

PIĘKNO BIELAN

**PIASKI
I CHOMICZÓWKA**

Foto: Lolek

Nasze Bielany



**W początku
lata
poranne
grzmoty
są
zapowiedzią
rychliwej
słoty.**

GAZETA BEZPŁATNA

Miesięcznik Gminy Warszawa-Bielany • NR 6 (38) R.IV • CZERWIEC 2002 R • ISSN 1507-7195

PRZYWRACAJĄ WIARĘ W LUDZKĄ DOBROĆ

21 maja w Teatrze Narodowym odbyła się wielka gala kończąca IX stołeczną edycję Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu wspaniałych”. Honory Pani Domu pełniła Joanna Fabisiak – prezes Fundacji „Świat na TAK”, pomysłodawczyni oraz przewodnicząca ogólnopolskiego i stołecznego komitetu organizacyjnego konkursu.

Gratulacje laureatom konkursu składali m.in.: Prymas Polski kardynał Józef Glemp, wiceminister Edukacji Narodowej i Sportu Włodzimierz Paszyński, wicewojewoda mazowiecki Maciej Sieczkowski, prezydent Warszawy Wojciech Kozak. Wśród tegorocznych laureatów nie mogło zabraknąć wspaniałych bielańczyków. Naszą gminę reprezentował 16-letni

MACIEJ PIWOWARSKI – uczeń Technikum Elektroniczno-Mechanicznego. Maciek jest członkiem zespołu wokalnno-muzycznego MAT, działającego przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej przy ul. Szegedyńskiej. Aktywnie uczestniczy również w pracach na rzecz rozbudowy Ośrodka. Współorganizował zbiórkę darów dla powodzian. Brał udział w szkoleniach „Lider promocji zdrowia”, organizowa-

Maciej Piwowarski przyjmuje gratulacje z rąk prezydenta Warszawy Wojciecha Kozaka.

nych przez stowarzyszenie „Powrót z U”. Chętnie angażuje się w działalność społeczną. Jako asystent terapeuty prowadzi zajęcia w Środowiskowym Domu Pomocy Społecznej, pomaga w pracach porządkowych i przygotowywaniu posiłków.

W tym roku, po raz pierwszy wybrano „Wspaniałą Ósemeczkę” spośród dzieci w wieku od 9 do 13 lat. „Choć nie mogą pochwalić się ani dorosłym wiekiem, ani słusnym wzrostem, ani wielkimi dokonaniem, z pewnością jednak imponują hartem ducha i wrażliwością serca” – podkreśliła Joanna Fabisiak przedstawiając nagrodzoną „ósemeczkę”.

Również w gronie najmłodszych laureatów znalazł się chłopiec z Bielek. 13-letni **BARTEK**

ZAJĄCZKOWSKI chodzi do Szkoły Podstawowej nr 77 na Młocinach. Opiekuje się samotną, starszą siostrą, której niedawno zmarł mąż. Pomaga w robieniu zakupów i w pracach w ogrodzie. Czasami idzie do niej tylko, by z nią porozmawiać.

Agnieszka Sicińska-Matusiak

„Wy budujecie lepszą przyszłość” – zwrócił się do „Wspaniałej Ósemeczki” ksiądz Prymas Józef Glemp. Na zdjęciu pierwszy z prawej – Bartek Zajączkowski.



Wywiad z Joanną Fabisiak str. 8

NOVA MEDICAL

LABORATORIUM MEDYCZNE XXI WIEKU

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

**zaprasza już od dziś do 22.06.2002
na badanie poziomu cholesterolu
BEZPŁATNE!!!**

ponadto zapewniamy:

- » kompleksową diagnostykę laboratoryjną;
- » ponad 300 analiz w zakresie: biochemii, hematologii, endokrynologii, alergologii, mikrobiologii; w tym ponad czterdzieści profili (m.in.: profil „małego dziecka”, „alergicznego”, „kardiologiczny”).

NOVA MEDICAL BIELANY
CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

ul. Ceglowska 80, 01-809 Warszawa
Rejestracja tel.: 331 16 50
Sekretariat tel.: 331 16 51
e-mail: bielany@novamedical.com.pl



WWW.NOVAMEDICAL.COM.PL

BADANIA DENSYTOMETRYCZNE

wczesnego wykrywania osteoporozy
dla kobiet w wieku od 45 roku życia,
dla mężczyzn w wieku od 55 roku życia.

Gmina Warszawa-Bielany i Firma „WUMA” rozpoczynają realizację programu
„PROFILAKTYKA OSTEOPOROZY”

Badania będą w całości finansowane przez Gminę Warszawa-Bielany

WSZYSTKIE ZAINTERESOWANE OSOBY Z PODANYCH WYŻEJ GRUP WIEKOWYCH, ZAMELDOWANE NA BIELANACH PROSZĄ SIĘ O ZAPISYWANIE SIĘ NA BADANIA W GABINECIE DIAGNOSTYKI „WUMA” PRZY UL. POTOCKIEJ 14, PAWILON 11, OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU, W GODZINACH 11.00-17.00, TEL.: 833-18-71.

NA BADANIA NALEŻY ZGŁASZAĆ SIĘ Z DOWODEM OSOBISTYM.

Uwaga! - ILOŚĆ BADAŃ, KTÓRE MOŻNA WYKONAĆ NA POWYŻEJ OPISANYCH WARUNKACH JEST OGRANICZONA.

Z prac Zarządu Gminy

W maju 2002 roku Zarząd Gminy Warszawa - Bielany odbył 6 posiedzeń, w trakcie których omówił 173 sprawy i podjął 61 uchwał Zarządu, w tym:

w zakresie oświaty i kultury w sprawach:

- powołania komisji egzaminacyjnych przeprowadzających postępowanie egzaminacyjne dla nauczycieli ubiegających się o awans na stopień nauczyciela mianowanego,
- podziału środków pieniężnych dotacji udzielanych podmiotom nie zaliczonym do sektora finansów publicznych, realizujących zadania gminy z zakresu kultury fizycznej i sportu w 2002 r.,
- podziału środków finansowych na zorganizowanie akcji „Lato w mieście” w roku szkolnym 2001/2002.

w zakresie gospodarki finansowej, dotyczące:

- zmian w budżecie Gminy Warszawa - Bielany na rok 2002,
- zmian w harmonogramie dochodów i wydatków budżetu Gminy Warszawa - Bielany na rok 2002.

w zakresie geodezji i gospodarki nieruchomościami w sprawach:

- wysokości pierwszej opłaty i opłat rocznych za oddanie nieruchomości gruntowej w użytkowanie wieczyste,
- zorganizowania przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Conrada, stanowiącej własność Gminy Warszawa-Bielany,
- przyjęcia regulaminu przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Conrada, stanowiącej własność Gminy Warszawa-Bielany,
- powołania Komisji do przeprowadzenia i rozstrzygnięcia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. Conrada, stanowiącej własność Gminy Warszawa-Bielany,
- oddania w użytkowanie wieczyste w trybie bezprzetargowym gruntu przyległego położonego w Warszawie przy ul. Bohdziewiczza,
- udzielenia bonifikaty od opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, jeżeli nieruchomość jest przeznaczona lub wykorzystywana na cele mieszkaniowe - dla prywatnych właścicieli lokali mieszkalnych w budynkach wielomieszkalniowych,
- zmiany Uchwały Nr 2524 Zarządu Gminy Warszawa - Bielany z dnia 14 maja 2002 roku dotyczącej powołania Komisji Przetargowej do przeprowadzenia i rozstrzygnięcia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Conrada, stanowiącej własność Gminy Warszawa - Bielany,
- sprzedaży w trybie bezprzetargowym gruntu przyległego położonego w Warszawie przy ul. Bohdziewiczza,
- sprzedaży w trybie bezprzetargowym gruntu przyległego położonego w Warszawie przy ul. Parandowskiego.

w zakresie gospodarki komunalnej:

- 44 uchwały dotyczące spraw mieszkaniowych, w tym m. in. przyspieszenia terminu zawarcia umowy najmu lokalu komunalnego, wyrażenia zgody na zawarcie umowy najmu lokali, wzajemnej zamiany lokali mieszkalnych, cofnięcia kwalifikacji do zawarcia umowy najmu lokalu, zmiany przeznaczenia lokalu mieszkalnego.

Ponadto w w/w okresie Zarząd Gminy przygotował 18 projektów uchwał Rady, które są sukcesywnie przedstawiane na Sesjach Rady Gminy Warszawa-Bielany.

Opracowała:
Iwona Stolarczyk
naczelnik Biura Zarządu

III Polsko-Brytyjska Konferencja Miast Partnerskich

W dniach 15-17 kwietnia 2002 roku w Sopocie odbyła się po raz trzeci Polsko-Brytyjska Konferencja Miast Partnerskich pt. „Współpraca Polski i Wielkiej Brytanii w obliczu rozszerzenia Unii Europejskiej”. Konferencja, w której wzięło udział ponad 150 przedstawicieli z miast naszego kraju i Anglii, została zorganizowana przez Związek Miast Polskich i Międzynarodowe Biuro Władz Lokalnych w Londynie. W spotkaniu wzięł udział m.in. burmistrz Gminy Warszawa-Bielany Karol Szadurski wraz z przedstawicielami Biura Rozwoju i Promocji Urzędu Gminy Warszawa-Bielany, a także przedstawicielka miasta bliźniaczego Bielan - Małgorzata Zajackowska z dzielnicy Ealing w Londynie.

Obszarów współpracy pomiędzy miastami Anglii i Polski jest dużo - m.in. gospodarka, nauka, ochrona środowiska, wspólna realizacja projektów z wykorzystaniem środków unijnych.

Przedstawiciele obu stron za najlepsze formy uznawali nawiązywanie współpracy gospodarczej, do której zachęcali też przedstawiciele Ambasady Brytyjskiej w Polsce. Przedstawiali projekty organizacji misji handlowych ułatwiających wzajemne poznanie i nawiązanie kontaktów.

Konferencja dowiodła, że partnerskie kontakty mogą owocować wieloma ciekawymi przedsięwzięciami. Na ich realizację można pozyskać środki z budżetu Unii Europejskiej. Pomocne w tym względzie mogą być informacje przekazywane społecznościom lokalnym przez pracowników powstających w Brukseli biur regionalnych.

Wymiana doświadczeń o prowadzonej współpracy bliźniaczej pomiędzy miastami Polski i Anglii pozwoliła przybliżyć zagadnienia, które chcą rozwijać najmłodsze miasta partnerskie takie jak Sopot i Southend oraz Bielany i Ealing.

Janusz Marciniak
Biuro Rozwoju i Promocji
Gminy Warszawa-Bielany



III LOKALNE TARGI PRACY

Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego stopa bezrobocia na terenie Polski w grudniu 2001 roku wyniosła 17,4%, jest to najwyższy wskaźnik od 1994 roku (16,9%). Według informacji Wojewódzkiego i Powiatowego Urzędu Pracy stopa bezrobocia dla Warszawy i Bielan na dzień 31.12.2001r. wynosi ok. 5,1%.

Na Bielanach liczba bezrobotnych wciąż wzrasta w roku 2001 nastąpił 60% przyrost liczby osób bezrobotnych. Zarejestrowane były 4 373 osoby bezrobotne w tym 2 097 kobiet i 2 276 mężczyzn, natomiast w 2000 roku zarejestrowano 2 633 bezrobotnych, w tym 1 347 kobiet i 1 286 mężczyzn.

W związku z rosnącą liczbą osób bezrobotnych Bielańskie Centrum Pomocy Społecznej zorganizowało już po raz trzeci Lokalne Targi Pracy. Warto zaznaczyć, że w wyniku poprzednich edycji targów zatrudnienie znalazło łącznie 290 osób, kilka osób

rozpoczęło działalność gospodarczą, wśród nich znaleźli się nie tylko mieszkańcy Bielan, ale również mieszkańcy z innych warszawskich gmin.

Do udziału w targach zaproszono firmy porządkowe i sprzątające, ubezpieczeniowe, kosmetyczne i sprzedaż bezpośredniej, ochrony mienia i osób, handlowo-usługowe, opiekuńcze, budowlane, inżynierii drogowej, oraz gastronomiczne. Oprócz pracodawców była obecna również agencja pośrednictwa pracy z ofertami pracy dla młodzieży uczącej się i studentów, firmy szkoleniowe. Powiatowy Urząd Pracy przedstawił 50 ofert pracy, pracownicy urzędu informowali o możliwościach szkoleń, przekwalifikowania zawodowego, udzielali porad z zakresu poszukiwania pracy, informacji dotyczących stażów absolwenckich i wolontariatu. Wojewódzki Urząd Pracy i Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej doradzał jak profesjonalnie przygotować CV i list motywacyjny, jak przygotować się do

rozmowy kwalifikacyjnej. Młodzieżowe Biuro Pracy OHP przedstawiło 400 ofert pracy.

Dla wszystkich zainteresowanych samo zatrudnieniem, lub rozpoczęciem własnej działalności gospodarczej porad udzielali w ramach punktu konsultacyjno-doradczego specjaliści z Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, pracownicy Wydziału Działalności Gospodarczej Urzędu Gminy Bielany oraz Urzędu Skarbowego Warszawa-Bielany.

Oferty pracy rozszerzono o wolontariat. Pomysł był skierowany do absolwentów, studentów, osób, które nie mają żadnych doświadczeń zawodowych. Zajęcia w ramach wolontariatu mogą stać się pierwszym krokiem dla młodego człowieka przed podjęciem aktywności zawodowej.

Sumując, w targach udział wzięło 30 firm, łącznie zaproponowano 1 200 ofert. Pracy szukało 1000 osób.

Z NOTATNIKA RACHMISTRZA

Z legitymacją GUS na piersi, z zieloną torbą u boku, długopisem, formularzami i wodą mineralną ruszyłam do spisu. Do spisania miałam 252 osoby w 128 mieszkaniach. Przeciwny czas spisanie rodziny czteroosobowej, zajmował około 30 minut. Dwie godziny - najdłużej - spędziłam w przemysłowych staruszkach. Wysłuchałam opowieści rodzinnych, wspomnień z lat dzieciństwa, o pierwszych miłościach i kłopotach.

Jeszcze długo przed spisem podjęłam postanowienie, że dobrze byłoby, choć nie waży aż tak wiele, zrzucić kilka kilogramów. Świetna okazja. Kilka godzin biegania po schodach, nawet gdy jest winda. Nie ma czasu na obiad, a kolacja bardzo lekka. Niestety całe postanowienie wzięło w „łeb”. Czekają na mnie truskawki, lody, domowe wypieki. O herbacie i kawie już nie wspomnę. Wcześniej myślałam tylko o szklance wody. Przyjmowana byłam bardzo miło. Większość mieszkańców nie była zaskoczona moją wizytą, wiedzieli już o spisie z prasy czy telewizji.

Pracę rozpoczynałam od 11 rano, najłatwiej wtedy zastać emerytów i osoby wolnych zawodów. Największy ruch był wieczorem. Wtedy wszyscy mają czas - około 180 osób - a ja jedna. Bieganie z czwartego piętra na ósme to normalność. Najpierw panie, potem panowie. Później małżeństwo, potem 80. Spotkali mnie na klatce. Zapraszają teraz, bo za chwilę wyjeżdżają. Cóż było robić, pobiegłam.

Często bywało tak, że za pierwszym razem nie udało mi się nikogo zastać w mieszkaniu. Szłam drugi raz, trzeci, a nawet czwarty. W większości przypadków za czwartym razem się udało.

Co drugi dzień meldowałam się w biurze spisowym. Zazwyczaj musiałam pobrać nowe druki oraz odebrać pozostawione dla mnie informacje od mieszkańców. Np. komuś trzeba zmienić termin, inny chce, ale tylko w biurze, ktoś prosi o druki do samospisu, albo że minął już czwarty dzień spisu, a jeszcze u nich nie byłam... Najbardziej nie lubiłam informacji, że proszą o telefon. Co prawda w biurze można było korzystać z telefonów,

ale i tak domowy rachunek za telefon, w tym miesiącu trochę podskoczył.

Nareszcie koniec. Uff! Choć muszę powiedzieć, że nie było to takie ciężkie, jak się spodziewałam i jak wszyscy straszili. Chciałabym podziękować wszystkim mieszkańcom Bielan. Byliście Państwo bardzo sympatyczni, życzliwi. Jest to nie tylko moja opinia. Takie same spostrzeżenia mieli inni koledzy rachmistrzowie.

Oto kilka ciekawych przypadków, które mnie spotkały:

- Dwie osoby nie chciały podać nazwisk i imion, resztę danych udało się uzyskać. Zapisalam ich pod symbolami: XX i YY

- Trudno było przekonać studentów wynajmujących mieszkanie, że powinni zostać spisani. Takie osoby spisane będą dwa razy, najpierw w miejscowości w której są zameldowani na stałe, a później tam gdzie faktycznie przebywają w czasie przeprowadzania spisu, nawet jak nie mają meldunku. Informacje o tych osobach pozwolą na podanie ile osób migruje np. ze wsi do miast, w celu poszukiwania pracy lub ze względu na naukę.

- Osoby, które odmówiły spisu (taki przypadek miałam tylko w jednym mieszkaniu) zostaną i tak spisane. Dane o nich uzyskałam z ewidencji ludności. Niestety nie są one pełne.

- Głowa gospodarstwa, bo tak pisaliśmy o osobie w rodzinie, która najwięcej zarabia, albo rozporządza w domu pieniędzmi. Kto nią jest - zadawano pytanie: mąż czy żona. Wygrywali mężczyźni.

- Najbardziej śmieszne dla respondentów wydawało się pytanie: w jakim języku pan(i) rozmawia najczęściej w domu? Podawano dwie odpowiedzi: w polskim i łacinie (chodziło o podwórkową).

- Jak wytłumaczyć panu, że zawód „ziółta rączka”, nie może być wpisany do formularza, proponowałam: konserwator, ale nie dał się przekonać...

Kasia

POBÓR 2002

30 kwietnia zakończyły działalność Powiatowa Komisja Poborowa Nr 1 i Powiatowa Komisja Lekarska Nr 1, które pracowały w Gminie Warszawa-Bielany nieprzerwanie od 21 lutego br.

W tym czasie przed komisjami stanęło 1118 poborowych, w tym z rocznika podstawowego 1983 - zgłosiło się 992, a z roczników starszych - 126 oraz 2 pielęgniarki. Kategorię A otrzymało 812 poborowych, kategorię B (odroczenie ze względu na stan zdrowia) - 67 poborowych, kategorię D (niezdolny do służby wojskowej w czasie pokoju) - 189, a kategorię E (trwale niezdolny do służby wojskowej w czasie pokoju oraz w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny) - 50 osób.

Komisja Poborowa skierowała 4 poborowych do odbycia służby zastępczej, 5 otrzymało odroczenie zasadniczej służby wojskowej na 1 rok ze względu na konieczność sprawowania opieki nad członkiem rodziny.

Działalność komisji zabezpieczała policja i straż miejska. W stosunku do poborowych, którzy nie zgłosili się w terminie do lokalu komisji (10 poborowych), burmistrz Gminy zarządził przymusowe doprowadzenie ich przez policję. Policja wyjaśniła przyczyny niestawiennictwa sporządzając notatkę służbową.

Pobór przebiegał spokojnie i bez żadnych incydentów.



Podziękowanie

Burmistrz Gminy Warszawa - Bielany
Pan Karol Szadurski

„Serce się raduje - nie jesteśmy sami,
Pomoc nam przyniosła Warszawa - Bielany.
Cieszą nowe piłki, książki, koszulki,
Radość promienieje z buzi Jacka, Ulki.
Wiesć się już rozeszła w całej okolicy,
Że mamy PRZYJACIÓŁ w kochanej stolicy!”

Dyrekcja Zespołu Szkół w Garbnie oraz cała społeczność szkoły składają Panu serdeczne podziękowania za zareagowanie na apel o wsparcie działalności sportowej szkoły. Jesteśmy wdzięczni tym bardziej, że tylko Wasza Gmina nie przeszła obojętnie wobec naszego listu. Nasze dzieci w porównaniu z młodymi warszawiakami mają znacznie gorszy start życiowy, toteż wszelkie działania zmierzające do wyrównania szans edukacyjnych są nieocenione. Wasza pomoc poruszyła najczulsze struny naszych serc. To tak pięknie wiedzieć, że są jeszcze w morzu obojętności dobrzy ludzie, którym nieobojętny jest los potrzebujących.

„Człowiek jest tyle wart, ile pomoże drugiemu” - dziękujemy bardzo, bardzo za zainteresowanie, za serce, za troskę. Życzymy Panu, jak również wszystkim ludziom dobrej woli z gminy Bielany, samych sukcesów w pracy i życiu osobistym.

Z wyrazami wdzięczności i szacunku:

ZESPÓŁ SZKÓŁ
w GARBNE
ul. 1000 Państwa
wł. warszawski
tel. 12 630 11 11

DYREKTOR
mgr Stanisław Szadurski

Garbno, 30 kwietnia 2002 r.

RUCH LOTNICZY NAD BIELANAMI

Uciążliwość sąsiedztwa lotniska na Bemowie dla Bielani trwa od lat. Udręczeni mieszkańcy zorganizowali się w Społeczny Komitet, który wiele zrobił dla ograniczenia lotów nad bieleńskimi osiedlami.

Przedstawimy informację komitetu o stanie na dziś i zapraszamy wszystkich zainteresowanych do włączenia się w jego prace.

**KOMITET SPOŁECZNY
ds. LIKWIDACJI ZAGROŻENIA LOTNICZEGO
NAD GMINĄ WARSZAWA BIELANY
ul. Kochanowskiego 53 lok. 16
01-864 Warszawa**

**INFORMACJA O OBOWIĄZUJĄCYCH
AKTUALNIE PRZEPISACH
RUCHU LOTNICZEGO
NA LOTNISKU WARSZAWA-BABICE**

Od dnia 15 sierpnia 2001 r. w ruchu lotniczym na lotnisku Warszawa - Babice obowiązują przepisy zawarte w „Instrukcji użytkownika lotniska nadzorowanego Warszawa - Babice” wydanej przez zarządzającego lotniskiem: Lotniczy Zakład Budżetowy MSWiA „Lotnisko Warszawa - Babice”. Zgodnie z tą instrukcją:

1. Dołoty do lotniska i odłoty z lotniska samolotów i śmigłowców odbywają się z reguły kręgiem nadlotniskowym północnym na wysokości 300 m oraz - przy uzgodnieniu z organami służby ruchu lotniczego - kręgiem nadlotniskowym południowym na wysokości 200 m. Wysokości lotów po kręgach ograniczone są przez przebiegający nad Bielaniem i Bemowem korytarz powietrzny podejścia do lądowania na lotnisko Okęcie.

2. Loty samolotów i śmigłowców sanitarnych,

ratowniczych i służb porządku publicznego (policii) związane bezpośrednio z ratowaniem życia ludzkiego i kłeskami żywiołowymi wykonywane są z odstępstwami od obowiązujących przepisów.

3. Loty szybowcowe realizowane są po wschodniej stronie rzeki Wisła w rejonie: EG Żerań - Jabłonna - Nieporęt - Duchnow - Most Łazienkowski - EG Żerań. Odholowywanie szybowców samolotami do tego rejonu odbywa się:

- przy kierunku startu azymutem 102° po trasie „S-1” tj. na wschód (Babice - skrzyżowanie ul. Powązkowskiej z Aleją AK - most Grota-Roweckiego - EG Żerań);

- przy kierunku startu azymutem 282° po trasie „S-2” tj. na zachód (Babice - skrzyżowanie ulic Mehoffera i Nowodworskiej na osiedlu Tarchomin)* Po odholowaniu szybowców samoloty powracają, na lotnisko kręgiem nadlotniskowym północnym.

4. Starty do lotów szybowcowych przy użyciu wyciągarki odbywają się na kierunkach 102° i 282° (w zależności od kierunku wiatru) z wykorzystaniem kręgu nadlotniskowego szybowcowego.

5. Skoki spadochronowe ze statków powietrznych mogą wykonywać tylko skoczki posiadający co najmniej III klasę wyszkolenia spadochronowego - w uzgodnieniu z odpowiednimi organami służby ruchu lotniczego.

6. Loty balonów, sterowców, motolotni, lotni, parolotni, parolotni z napędem oraz modeli zdalnie sterowanych i swobodnie latających mogą być wykonywane po uzyskaniu specjalnej zgody odpowiednich organów służby ruchu lotniczego.

7. Ruch lotniczy na lotnisku Babice może odbywać się w godzinach 06.00 - 22.00, a loty nocne do godz. 22.00 - poza przelotami lotnictwa ratowniczego, sanitarnego i służb porządku publicznego.

Powyższe przepisy wraz z odpowiednimi danymi lotniska zostały zamieszczone w międzynarodowym informatorze dla pilotów i od połowy listopada 2001 r. obowiązują pilotów wszystkich statków powietrznych korzystających z lotniska Babice.

KOMENTARZ

Aktualnie obowiązujący krąg nadlotniskowy północny przebiega po trasie najbardziej optymalnej pod względem minimum hałasu od silników lotniczych, a więc nad najmniej licznie zamieszkałymi rejonami Bielani i Żoliborza. Jednocześnie jest on wytyczony - wzorem lotnisk położonych w wielu miastach zagranicznych - częściowo nad arteriami komunikacyjnymi (Trasa AK, Wisłostrada, rz. Wisła) umożliwiającymi najbardziej bezpieczne dla otoczenia awaryjne lądowanie statku powietrznego. Ponadto wydłużenie trasy tego kręgu w porównaniu do obowiązującego poprzednio zmniejszyło częstotliwość lotów szkolno-treningowych Aeroklubu Warszawskiego, a w tym szczególnie uciążliwych holowań szybowców. Tym samym zmniejszył się stopień natężenia hałaśliwości. Pomimo upływu przeszło 1/2 roku od czasu wprowadzenia w życie nowej instrukcji użytkownika lotniska Babice zdarzają się przypadki naruszania przez pilotów obowiązujących przepisów i wykonywanie startów i lądowań po dowolnych trasach nad Bielaniem (poza kręgiem nadlotniskowym). Komitet Społeczny prowadzi wyrwykowe obserwacje tych naruszeń i informuje o nich władze lotnicze oraz zarządzającego lotniskiem. Zdaniem specjalistów lotnisko Okęcie już zatyka się rosnącym ruchem pasażerskim, a budowa drugiego lotniska dla Warszawy to kwestia dalszej przyszłości. Poza lotniskiem w Babicach Warszawa nie ma innego lądowiska mogącego zapewnić

obsługę małych statków powietrznych (komercyjnych). Z tych względów lotnisko Babice musi na razie funkcjonować jako:

- port dla małych statków powietrznych;
- miejsce bazowania lotnictwa sanitarnego, ratowniczego i policyjnego;
- rejon ewakuacji ludności w razie wystąpienia klęsk żywiołowych,

Metropolie wielu państw posiadają w swoich granicach, podobnie funkcjonujące lotniska. Ta funkcja lotniska Babice stwarza konieczność

- utrzymywania stałej współpracy samorządów gmin Bielani i Bemowo oraz ich mieszkańców z władzami lotniczymi i zarządzającym lotniskiem w zakresie:

- maksymalnego ograniczania hałaśliwości silników lotniczych;
- przestrzegania przez pilotów obowiązujących przepisów na lotnisku;
- innych działań zmniejszających uciążliwość lotniska.

Aktualne położenie kręgów nadlotniskowych oraz kierunki startów na lotnisku Babice zilustrowane są na załączonej mapce.

**z-ca przewodniczącego Komitetu
Zdzisław Bińczyk**

* Kierunki startów uzależnione są od kierunków wiatrów: 102° - przy wiatrach z sektora wschodniego i południowego; 282° - przy wiatrach z sektora zachodniego i północnego.

**www.bielany.waw.pl
e-mail: bielany@bielany.waw.pl**

Zapraszamy do odwiedzenia naszej nowej strony internetowej

NA SWOIM

Na Bielanych dobiega końca akcja przejmowania przez wspólnoty mieszkaniowe funkcji zarządu swoimi nieruchomościami, zamykająca trwającą prawie półtora roku niełatwy proces realizacji postanowień ustawy o własności lokali. Akcję przeprowadzono na zebraniach wspólnot mieszkaniowych, poświęconych, jak co roku, rozliczeniu roku poprzedniego i omówieniu zadań gospodarczych na rok bieżący. Ale tym razem, obok tych „tradycyjnych” tematów, kluczowymi uchwałami stały się decyzje o odwołaniu dotychczasowego zarządu wspólnoty, jakim był Zarząd Gminy Warszawa-Bielany i powołaniu nowych zarządów spośród właścicieli nieruchomości wspólnych. Zanim jednak przekażemy kilka refleksji i spostrzeżeń z tych zebrań, przypomnijmy jeszcze ubiegłoroczne działania Zarządu Gminy prowadzące do wdrożenia ustawy.

Ustawa o własności lokali, uchwalona w czerwcu 1994 roku, nie jest wzorem legistycznym do naśladowania. Bo cóż to za akt prawny, który wymaga dodatkowych wykładni, interpretacji i wręcz podręczników uczących rozumienia różnych zawiłości językowych i merytorycznych? Klasyk jest już przykładem udziwnień są zawarte w ustawie takie pojęcia, jak zarząd i zarządca, czynności zwykłego zarządu i czynności przekraczające zwykły zarząd. Brak jest natomiast (poza enigmatycznie sformułowanym art. 21) konkretnego określenia zadań zarządu wspólnej nieruchomości. Ustawodawca poszedł na łatwiznę i wolał wymienić w art. 22.3. (i to tylko przykładowo) czynności, których zarząd nie może wykonać bez odrębnej uchwały właścicieli. Nic więc dziwnego, że wielu praktyków próbujących rozgryźć ten galimatias połamało sobie protezy. Nienteż dziwnego, że mimo kilku nowelizacji ustawa przeleżała sobie spokojnie (i nadal leży) w archiwach większości gmin w Polsce.

Gmina Warszawa Bielany, na początku 2001 roku, jako pierwsza w Warszawie, nie tylko rozpoczęła, ale i zakończyła proces wdrażania ustawy w życie, umożliwiając 290 wspólnotom mieszkaniowym „przejęcie władzy” od gminy i samodzielną gospodarkę „na swoim”. Inicjatorem i organizatorem tych działań był zastępca burmistrza mgr Andrzej Pery, który przedstawił Zarządowi i Radzie Gminy oraz organizacjom związkowym koncepcję przeobrażenia strukturalnych i organizacyjnych, uzyskując nie tylko ich zgodę, ale i współudział w procesie reorganizacji zarządczych zasobami mieszkaniowymi. W efekcie (nie wdając się w szczegóły) od 1 stycznia 2002 r. Zarząd Budynków Komunalnych przestał administrować budynkami wspólnot mieszkaniowych. Do czasu powołania przez wspólnoty mieszkaniowe własnych zarządów (graniczny termin - koniec września 2002 r.) funkcję administrowania nieruchomościami wspólnot Zarząd Gminy powierzył utworzonemu przez byłych pracowników ZBK i ADM trzem spółkom z o.o. („POSESOR”, „ZEST” i „KO-RA”). Trzeba dodać, że Zarząd Gminy zobowiązał się do odtworzenia, jeszcze w tym roku, pełnej dokumentacji wspólnotowych budynków. Jest to realne, ale pożyjemy, zobaczymy.

Przypomnijmy też, że każda wspólnota mieszkaniowa ma swoje odrębne konto bankowe, na którym gromadzone są środki pieniężne będące w wyłącznej dyspozycji konkretnej wspólnoty. Na konto będą również wpłacane przez Urząd Gminy należności w imieniu mieszkańców lokali nie wykupionych, bez względu na to, czy zalegają oni w opłatach.

Wśród ubiegłorocznych działań związanych z wdrażaniem ustawy o własności lokali nie sposób pominąć zebrań informacyjnych organizowanych przez Urząd Gminy dla przedstawicieli wspólnot mieszkaniowych. Tu trzeba z pewnym zażenowaniem stwierdzić, że wielu uczestników zebrań demonstrowało wyjątkowe niezrozumienie idei i zasad funkcjonowania wspólnoty mieszkaniowej,

przy czym bardzo często wystąpienia mówców nie miały żadnego związku z tematem zebrań. Prowadzący te spotkania wiceburmistrz Andrzej Pery niejednokrotnie z trudem i niemal anielską cierpliwością przebił się przez wrzawę, by odpowiedzieć na pytania i zarzuty. Zdarzały się też wystąpienia typu Lepperowskiego - na przykład jeden z „działaczy” wykrzykiwał (cytuje): „Ludzie! Nie dajcie się wrobić! Okradają nas!” Wprawdzie osobnik ten nie wyjaśnił, w co się wrobiamy, kto nas okrada i z czego, ale...

Ale wróćmy do teraźniejszości.

Tegoroczne zebrania nie cieszyły się, co nie jest nowością, nadmiernym zainteresowaniem właścicieli nieruchomości wspólnych i to bez względu na porę dnia - zarówno na zebraniach w porze południowej, jak i przedwieczornej. Najczęściej przyjęcie uchwały było możliwe tylko dzięki głosowi przedstawiciela Urzędu Gminy z racji posiadania przez gminę wystarczającej wielkości udziałów w nieruchomości wspólnej. A nieobecni racji nie mają.

A oto plon tych zebrań. Podjęto uchwały o odwołaniu Zarządu Gminy z funkcji zarządu nieruchomością wspólną i Powołano (nie bez pewnych trudności) nowe zarządy spośród właścicieli Na wszystkich zebraniach podjęto uchwały o powierzeniu obowiązków zarządzania nieruchomością wspólną dotychczasowemu zarządcy. Omówiono i generalnie zaakceptowano wyniki gospodarcze roku ubiegłego. Przyjęto uchwały w sprawach ustalenia wielkości zaliczek na koszty eksploatacji i na fundusz remontowy. Wyjaśniono zebranym pojęcie granic instalacji wspólnej („co moje, a co wspólne”). Określono z grubsza najpilniejsze zadania remontowe.

I na zakończenie dwie refleksje. Pokutują jeszcze tu i ówdzie nawyki niezrozumiałego myślenia. Na przykład uczestnik zebrania (właściciel!) zwraca się z prośbą do przedstawiciela spółki zarządzającej o wykonanie jakiegoś tam remontu, zapominając, że pytanie to należy skierować do ogółu właścicieli, a podjęta w tej sprawie uchwała zarządca będzie musiał zrealizować. Przykład drugi: przedstawiciel jednej ze spółek po usłyszeniu stwierdzenia, że nowo wybrane zarządy, reprezentujące wspólnoty mieszkaniowe, pełnią funkcję nadzoru właścicielskiego nad zarządzającymi spółkami zaprotestował oświadczając, że nie mają takiego prawa, ponieważ do tego trzeba mieć odpowiednio udokumentowane kwalifikacje. Trzeba by więc zapytać: a od kiedy to właściciel musi mieć kwalifikacje do nadzoru wykonawców usług świadczonych temu właścicielowi?

W przeciwieństwie do zebrań gminnych na zebraniach wspólnot mieszkaniowych nikt na nikogo nie krzyczał... A gdyby przyszło to komuś do głowy, zapytałibyśmy, trawestując słowa Horodniczego w „Rewizorze” Gogola: Na kogo krzyczycie? Na samych siebie krzyczycie! Jesteśmy przecież na swoim.

Mieczysław Pierzchała

BURMISTRZ UZASADNIA

Po ukazaniu się w kwietniowym numerze „Naszych Bielani” wywiadu z Barbarą Kaczmarczyk, prezesem zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej w nieruchomości przy ulicy Marymonckiej 35 (tytuł publikacji „Wspólnota to przyszłość”) odezwały się głosy zdziwienia, a nawet pewnego niezadowolenia. Zarzuty odnosiły się głównie do pytań redaktora i wypowiedzi pani prezes dotyczących spraw formalnych. Sformułowania użyte przez panią prezes uznano za mylące albo nawet mijające się z prawdą. Pierwsze krytyczne uwagi na ten temat nadesłała inż. Iwona Świdarska (wiceprezes Zarządzania Nieruchomościami i Inwestycjami „ZEST” sp. z o.o. przy ul. Wrzeciono 2) Opublikowaliśmy je, w formie sprostowania, w majowym numerze. Również zastępca burmistrza mgr Andrzej Pery wyrażał swoją dezaprobatę na temat tego wywiadu. Postanowiliśmy więc jeszcze raz zająć się tą budzącą kontrowersję publikacją i zwróciliśmy się do mgra Pery z prośbą o wypowiedź na łamach „Naszych Bielani”. Rozmowę przeprowadził Mieczysław Pierzchała.

• Panie Burmistrzu, proszę o uzasadnienie swej dezaprobaty i skonkretyzowanie swoich zarzutów.

• Odnosząc się do samego faktu opublikowania wywiadu z panią Kaczmarczyk to nie mam w zasadzie zastrzeżeń...

• W zasadzie?

• Tak, w zasadzie, bo mogłem oczekiwać od redakcji precyzyjnych pytań i pewnej ingerencji w wypowiedzi zawierające niepoprawności i nieścisłości, co w prostej linii prowadzi do publikowania nieprawdy.

• A czy redakcja miała do tego prawo? Przecież to był wywiad!

• Wiem, każdy wypowiada się we własnym imieniu i na własny rachunek. Myślę jednak, że można było w porozumieniu z rozmówcą skorygować pewne fragmenty, które z racji niepoprawnych formalnie sformułowań mogły wprowadzać w błąd czytelników mniej zorientowanych w problematyce zarządzania nieruchomościami we wspólnotach mieszkaniowych. Osoba przeprowadzająca wywiad powinna w stopniu minimalnym znać i rozumieć podstawowe pojęcia.

• Być może. Ale, Panie Burmistrzu, rozważmy jeszcze dwa aspekty pracy dziennikarskiej. Po pierwsze, czy musimy znać się szczegółowo, dogłębnie na wszystkich zagadnieniach? Po to robimy wywiady, wyręczamy się fachowcami, ludźmi z doświadczeniem zawodowym, mającymi licencje, uprawnienia, tytuły naukowe etc. Po drugie - wcale nie jest wykluczone (a nawet na pewno nie jest), że my w redakcji świadomie puściliśmy materiał zawierający pewne nieformalności i przeinaczenia. A może to jest „chwyt” dziennikarski, prowokujący do dyskusji, zapraszający ludzi znających się na rzeczy do zabierania głosu?...

• Zgodzi się pan jednak ze mną, że nie sposób nie zauważyć nieprawdziwego sformułowania, jak

stwierdzenie, że wspólnota którą kieruje pani prezes Kaczmarczyk powstała dokładnie 1.09.1998 roku. Prawdopodobnie tego dnia wspólnota powołała swój zarząd, rezygnując z zarządzania przez Gminę i wybrała nowy Zarząd z panią Kaczmarczyk jako prezesem. Natomiast sama wspólnota mieszkaniowa powstała w tej i w innych nieruchomościach znacznie wcześniej, z mocy prawa, z chwilą wejścia w życie ustawy w 1995 r. Wówczas właściciele mieszkań wykupionych i Gmina jako właściciel mieszkań nie wykupionych utworzą Wspólnotę Mieszkaniową. Z wywiadu można wnioskować, że wspólnotę mieszkaniową stanowią tylko właściciele wykupionych lokali. W tej sprawie też nie było żadnych sprostowań osoby przeprowadzającej wywiad. To bardzo częsty błąd. Podkreślę z całym naciskiem, że Gmina jako właściciel mieszkań komunalnych jest członkiem wspólnoty mieszkaniowej z udziałem proporcjonalnym do wielkości tych mieszkań. Podkreślę jeszcze raz: ja nie mam pretensji do opublikowania tego wywiadu. Wprost przeciwnie - zamieszczając jak najwięcej wywiadów. Natomiast mam prawo oczekiwać od redakcji „Naszych Bielani” pomocy, a nawet inspiracji w działaniu edukacyjnym również w problematyce wspólnot mieszkaniowych. Rzecz w tym, że po przeczytaniu wywiadu zaniepokoiło mnie głównie to, że mylenie pewnych podstawowych pojęć wyszło z ust osoby zawodowo zajmującej się zarządzaniem nieruchomością i wspólnotą. Czego w takim razie oczekiwać od „zwykłych właścicieli”? A mnie chodzi o to, aby i ci „zwykli” poznali to abecadło wspólnoty, aby rozumieli, co się dzieje w ich wspólnotach i w ich nieruchomościach oraz dlaczego tak, a nie inaczej. Być może unikniemy nieporozumień i będziemy sprawnej działać. Pani Barbarze Kaczmarczyk gratuluję sukcesów w zarządzaniu i życzę dalszych - dla dobra swoich sąsiadów.

• Bardzo dziękuję za wyjaśnienia.

SPRZĄTAJĄ BEZROBOTNI

W kwietniu br. sześciu bieleńskich bezrobotnych zatrudniono przy sprzątnięciu obrzeży lasów położonych na terenie naszej gminy. Posprzątane zostały tereny przyległe do ulic: Pułkowej, Trenów, Wóycickiego, Księżycowej, Kampinoskiej, Estrady, Rękopis, Wisłostrady oraz boisko przy ulicy Wólczyńskiej. Łączna powierzchnia posprzątanego terenu - 22,6 ha.

Bezrobotnych zatrudniła firma ASMABEL, wybrana w przetargu, zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych.

Krystyna Guzek

RAZEM MAJĄ 300 LAT!

Nie stu, lecz dwustu lat życzyła burmistrz Jolanta Wójcikiewicz Jubilatce Stanisławie Mańkowskiej, która ukończyła sto lat. Pani Stanisława mieszka na Bielanach od 1965 roku i doczekała się czterech wnuków, ośmiu prawnuków i jednego praprawnuczka.



Petronela Bieńkowska na Bielanach mieszka od 29 lat. Ma dwóch synów, dwóch wnuków, trzech prawnuków i jednego praprawnuczka. Nad jej bezpieczeństwem i zdrowiem, oprócz rodziny, czuwają wspaniali sąsiedzi, którym wiele zawdzięcza.

Władysława Olczedajewska, od 38 lat mieszkanka Bielan. Jubileusz obchodziła z rodziną, po prawej stronie córka Krystyna, po lewej córka Wanda, siedzą wnuczka Ewa i prawnuk Tomek, w środku oczywiście uroczą Jubilatka.



OSTEOPOROZA „cichy złodziej” kości

Osteoporoza to u osób po pięćdziesiątym roku życia jedna z najczęściej występujących chorób. Polega na postępującym zmniejszaniu się masy tkanki kostnej, które przebiega z uszkodzeniem jej mikrostruktury. Ten proces prowadzi do tak znacznego zmniejszenia wytrzymałości kości, że złamania powstają przy pozornie banalnych urazach – zwykłych upadkach, niewielkich uderzeniach, a często wręcz samoistnie – na skutek działania ciężaru własnego ciała. Osteoporoza jest chorobą, a jednocześnie powszechnym zjawiskiem w starzejącym się społeczeństwie.

Dlaczego osteoporoza jest chorobą groźną?

Jeżeli, opierając się na światowych statystykach zechcemy przewidzieć przyszłe losy zdrowych ludzi, którzy ukończyli właśnie 50 lat, to okaże się że co trzecia kobieta i co siódmy mężczyzna z tej grupy dozna w swoim życiu złamania z powodu osteoporozy. Złamania będą dotyczyły najczęściej kości przedramienia („nadgarstka”), trzonów kręgowych i szyjki kości udowej.

Do złamań przedramienia dochodzi u kobiet już w młodym wieku, bo około 50-tego roku życia. Są to pozornie złamania „banalne”, ponieważ nie są zagrożeniem dla życia i zrazają się dość szybko. Trzeba jednak pamiętać, że występują często u osób jeszcze pracujących, a więc są przyczyną kilkutygodniowej przerwy w pracy, są bolesne, pozostawiają często trwały defekt kosmetyczny, a usprawnianie zrośniętej kończyny trwa często jeszcze wiele tygodni po zdjęciu gipsu (co trzecia kobieta po takim złamaniu bardzo źle ocenia sprawność bądź wygląd ręki).

Złamania trzonów kręgowych kręgosłupa powodują silny ból pleców, pojawiający się często po dźwignięciu ciężkiego przedmiotu, czasem po niewielkim potknięciu czy gwałtownej zmianie pozycji ciała. Są często „przegapiane” – jeżeli nie zostanie wykonane prześwietlenie kręgosłupa i pacjent jest mylnie leczony na bóle korzonkowe czy zmiany zwyrodnieniowe, to ból ustępuje po kilku tygodniach i prawdziwa choroba pozostaje nierozpoznana. Mamy wielu pacjentów, u których liczne, przebyte przed latami złamania trzonów kręgowych rozpoznawane są „przy okazji” na zdjęciu rentgenowskim wykonywanym z zupełnie innej niż ból pleców przyczyny. Dlaczego rozpoznanie pierwszego złamania kręgu jest takie ważne? Jeżeli doszło do obniżenia trzonu kręgowego, oznacza to już zaawansowaną osteoporozę i olbrzymie ryzyko następnego złamania, a więc takiego pacjenta należy już bardzo intensywnie leczyć. Jeżeli dojdzie do kilku złamań trzonów kręgowych, to (poza coraz większym bólem) obniża się wzrost pacjenta, powstaje garb piersiowy. Zmniejsza się ruchomość klatki piersiowej, a więc pacjent oddycha płycej i jest bardziej narażony na nawracające zapalenia oskrzeli i płuc. W zdeformowanej klatce piersiowej gorsze są też warunki pracy serca – może nasilić się niewydolność krążenia. Ponieważ zwiększa się też objętość i ciśnienie w jamie brzusznej, po złamaniach trzonów kręgowych nasilają się dolegliwości żołądkowo-jelitowe (na przykład zgaga, zaparcia, przepu-

kliny). Tak więc zmieniony po złamaniach kręgosłup wpływa na stan całego organizmu, a nie tylko boli.

Złamania szyjki kości udowej to najgroźniejszy skutek osteoporozy. Nawet po zastosowaniu nowoczesniejszej i najlepszej metody leczenia, jaką jest założenie endoprotezy (sztucznego fragmentu kości udowej, zastępującego ten złamany) co piąta osoba umiera w ciągu pierwszego roku po złamaniu. Jeżeli operacji nie można wykonać na skutek innych ciężkich chorób, to umiera znacznie większy odsetek pacjentów, ponieważ przewlekłe unieruchomienie prowadzi u nich do zapalenia i zatorowości płuc, niewydolności serca i innych śmiertelnych powikłań. Co trzeci pacjent który przeżyje złamanie, do końca życia nie będzie w stanie opuścić łóżka i będzie skazany na opiekę innych osób.

Utarło się przekonanie, że osteoporoza dotyczy przede wszystkim kobiet. Nie jest to prawda. Mężczyźni chorują co prawda nieco rzadziej, prawie nie doznają złamań nadgarstka, ale za to złamania trzonów kręgowych stwierdza się u nich równie często jak u płci przeciwnej (a u młodszych mężczyzn nawet częściej). Złamania szyjki kości udowej trzy razy częściej niż u kobiet kończą się u mężczyzn śmiercią.

Skąd się bierze osteoporoza?

W dzieciństwie nasze kości rosną, dojrzewają i zwiększają swoją masę. To zwiększanie masy kości nie kończy się w momencie gdy przestajemy rosnąć, a trwa mniej więcej do trzydziestego roku życia. W tym wieku osiągamy tak zwaną szczytową masę kostną, która zależy od naszych genów, ilości spożywanego wapnia, naszej aktywności fizycznej. Jeżeli w tym okresie występują jakieś ciężkie choroby, zaburzenia hormonalne, zaburzenia odżywiania, to spowodują one, że nasza szczytowa masa kostna będzie mniejsza niż u rówieśników. Nie oznacza to jeszcze osteoporozy, powoduje jednak większe narażenie na nią w przyszłości.

Po 45 roku życia naszych kości zaczyna ubywać. Dzieje się tak na skutek zmniejszania się wydzielania w organizmie hormonów, głównie hormonów płciowych (estrogenów u kobiet i testosteronu u mężczyzn). Dlatego też hormonalna terapia zastępcza jest najlepszą, bo przyczynową profilaktyką osteoporozy. Tempo ubytku masy kostnej wzrasta jeżeli nie spożywamy dostatecznej ilości wapnia, prowadzimy siedzący tryb życia, wypijamy duże ilości kawy, nadużywamy alkoholu. Również niektóre leki, na przykład ratujące życie astmatykom preparaty sterydowe, przyspieszają rozwój osteoporozy. Osteoporozę wywołują też liczne choroby – na przykład nadczynność (i niedoczynność) tarczycy, nadczynność przytarczyc, niewydolność nerek, przewlekłe zapalenie trzustki, choroby jelit przebiegające ze złym wchłanianiem.

Znając wagę problemu zdrowotnego jaki może stanowić OSTEOPOROZA w następnym wydaniu „Naszych Bielan” podjęte zostanie zagadnienie profilaktyki tego schorzenia.

Opracowanie:
Lek. med. Lucyna Papierska
Klinika Endokrynologii CMKP

MOŻESZ URATOWAĆ KOMUŚ ŻYCIE

Pomimo wysiłków wielu światowych instytucji medycznych nie udało się dotychczas wyprodukować sztucznej krwi. Jedynym źródłem pozyskiwania tego życiodajnego leku jest drugi, zdrowy i ofiarny człowiek.

Postępy medycyny, gwałtowny rozwój transplantologii w ostatnich latach spowodowały poważne zwiększenie zapotrzebowania na krew, coraz częściej w środkach społecznego przekazu ukazują się apele o oddanie krwi.

Jak dotąd nikt jeszcze nie zmarł z powodu braku krwi, jednak wiele zabiegów trzeba było przesunąć w czasie by zgromadzić konieczne zapasy niezbędnej ilości i grupy krwi, bez której nie można skutecznie leczyć.

Ofiarności ludzka jest ogromna. Prawie 200 tysięcy stałych honorowych dawców krwi jest zrzeszonych w dwóch tysiącach Klubów Honorowych Dawców Krwi. Celem tych klubów jest promocja i propaganda idei honorowego krwiodawstwa w środowisku, pozyskiwanie nowych dawców i organizowanie akcji pobierania krwi.

Jednym z najaktywniejszych jest Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Dar Serca”, zrzeszający mieszkańców rejonu Warszawa Północ obejmującego Bielany, Bemowo, Łomianki i Żoliborz.

Klub zrzesza ponad 500 członków, z których 60 % to mieszkańcy Bielan. Do najaktywniejszych należą: Waldemar Lis (oddął honorowo 42 litry krwi), Wojciech Zieliński (41 l), Czesław Murawka (39 l), Leszek Pisarek (38 l), Władysław Przesmycki (37 l), Tomasz Ślubowski (37 l), Zdzisław Piórko (35 l), Ryszard Molik (32 l), Andrzej Grygalewicz (33 l), Janusz Szulc (29 l), Robert Wojnarowski (27 l), Jarosław Oprządek (26 l) i Mirosław Wagner (24 l).

Wielu z nich zostało wyróżnionych odznaczeniami państwowymi, Odznakami Honorowymi „Za Zasługi dla Polskiego Czerwonego Krzyża” i odznakami „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi”.

Klub prowadzi szeroką akcję propagandową ho-

norowego krwiodawstwa i organizuje zbiorowe akcje oddawania krwi.

Po nawiązaniu ścisłej współpracy z Punktem Krwiodawstwa w Szpitalu Bielańskim kwartalnie ponad 150 dawców – członków Klubu oddaje tu około 80 litrów krwi. Sześć razy w roku organizowane są wyjazdy do Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. W każdej takiej akcji udział bierze ponad 30 dawców, którzy oddają prawie 15 litrów krwi. Dotychczas zorganizowano ponad 60 takich akcji.

Członkowie Klubu służą pomocą mieszkańcom rejonu i oddają krew na apele i wezwania warszawskich szpitali dla chorych w ramach akcji „na ratunek”. Rocznie organizowanych jest ponad 25 takich akcji.

Kilka razy w roku dla członków klubu, ich rodzin i sympatyków organizowane są wycieczki, zloty, rajdy i pikniki połączone z zawodami i konkursami. Mają one charakter imprez integrujących środowisko honorowych dawców krwi.

W bieżącym roku patronat nad działalnością Klubu objął Urząd Gminy Warszawa Bielany. 19 maja br. podczas gminnego festynu Zarząd Klubu wspólnie z Urzędem Gminy zorganizował otwartą akcję krwiodawstwa dla chętnych mieszkańców Bielan.

Biuro Zarządu Klubu mieści się przy ul. Jarzębskiego 8. Czynne jest w poniedziałki w godz. od 16.00 do 19.00 i czwartki od godz. 8.00 do 11.00.

Tutaj można uzyskać więcej informacji o honorowym krwiodawstwie i działalności klubu.

Jesteś zdrowy, masz dobre serce, chcesz pomagać innym – zostań honorowym dawcą krwi – członkiem Klubu HDK PCK „Dar Serca”.

Ty też możesz uratować komuś życie.

Bolesław Tuzin

Urząd Gminy Warszawa-Bielany

Zespół ds. Społecznych i Ochrony Zdrowia
zaprasza do wzięcia udziału w akcji edukacyjno - diagnostycznej

„PROFILAKTYKA CUKRZYCY”

realizowanej jako

„OTWARTA SOBOTA”

22 CZERWCA 2002 roku w godzinach 8.00 -14.00,
w Przychodni Rejonowej przy ul. Wrzeciono 10 c

Wszyscy pełnoletni mieszkańcy Bielan zainteresowani stanem swojego zdrowia, będą mogli bezpłatnie:

- **uzyskać informacje u specjalistów:** promotora zdrowia, diabetologa, żywieniowca, neurologa
- **wykonać pomiary:** ciężaru i wzrostu ciała, ciśnienia tętniczego krwi, podskórnej tkanki tłuszczowej, badanie EKG
- **badania testowe krwi:** poziom glukozy, poziom trójglicerydów

Oczekujemy na Państwa przybycie

Jednocześnie prosimy o wykonywanie poszczególnych badań jeden raz, ponieważ wykonanie większości badań w tak krótkich odstępach czasu nie wpływa znacząco na ich wartość diagnostyczną.

FESTYN EKOLOGICZNY

11 maja br. Wydział Ochrony i Kształtowania Środowiska Urzędu Gminy Warszawa-Bielany zorganizował na terenie Lasu Bielańskiego festyn ekologiczny, którego celem było propagowanie wśród mieszkańców zdrowego stylu życia oraz poszanowania środowiska naturalnego.

Młodzież szkolna brała udział w licznych konkursach i zawodach sportowych, każdy mógł sprawdzić swoje umiejętności w biegu, szermierce, tenisie, na ścianie wspinaczkowej lub moście z lin oraz jeździe na rowerze. W zawodach sportowych uczestniczyły całe rodziny. Miłośnicy sportu mogli startować w 14 konkurencjach sprawnościowych. Najmłodsi uczestnicy festynu bawili się w ogródku jordanowskim lub obserwowali pokazy modeli latających. Miłośnicy muzyki i malarstwa mogli spróbować gry na bębnach lub uczestniczyć w konkursie rysunkowym.

Pobyty w lesie uprzyjemniały zespoły folklorystyczne: „Kape-la

Drewutnia”, „Muzykanci” oraz „Antek Kania & Syrbacy”. Harcerze przygotowali dla uczestników grochówkę z kuchni polowej i zapraszali chętnych do wspólnego śpiewu piosenek harcerskich i turystycznych przy akompaniamencie gitary.

Jak co roku, dużym powodzeniem cieszyła się akcja „sazonka za szkło” oraz „sazonka za baterię”. Każdy, kto przyniósł ze sobą odpady stłuczki szklanej lub zużyte baterie, otrzymał za darmo sadzonki drzew lub kwiatów. Akcja miała na celu zachęcenie mieszkańców do segregacji odpadów.

Na polanę przybyli sprzedawcy zdrowej żywności, artystycznego rękodzieła oraz roślin ozdobnych. Artysty ludowi z Kadzidla pokazywali jak powstają wyroby rękodzieła ludowego (koronki, hafty, garnki) oraz zapraszali do degustacji kołaczy kurpiowskich na miodzie i piwa jałowcowego. Wieczorem, najwytrwalsi uczestnicy festynu podziwiali występ „Teatru Snów”.



I kto tak pięknie... bębni? Warsztaty gry na bębnach Klik-Drum miały swoich niezawodnych zwolenników.



Złot Hufca ZHP był okazją do zawodów sportowych, konkursów, zabaw, śpiewu i posmakowania dobrej grochówki z kuchni polowej.



Tu chętnych nigdy nie brakuje.



Hit festynu: wymiana zbędnych opakowań szklanych i zużytych baterii na rozmaite kwiaty i sadzonki, wzbudziła niezwykle zainteresowanie.



Pokaz trudnej sztuki fechtowania; każdy mógł spróbować swoich sił.



W ten słoneczny majowy dzień był to najsmaczniejszy chleb na Bielanych.

◀ - Panie burmistrzu - pyta Elżbieta Balcerzak, wiceprzewodnicząca Rady Gminy, na festynie zajmowała się wymianą szkła na sadzonki - czy przyszedł pan na inspekcję, czy coś wymienić? Burmistrz Karol Szadurski nie miał nic do wymiany, ale telefonicznie wezwał rodzinę, by to uczyniła.



Jeżeli myślicie, że to takie łatwe, to z pewnością nie macie racji...



Tu przynajmniej nie słychać warkotu ani nie czuć spalin.

BIELAŃSKIE DNI KULTURY



To już tradycja, choć może jeszcze nie ta sprzed wieków, czy nawet sprzed ostatniej wojny, ale jednak. W majowe dni Bielany rozkwitają, nie tylko zielenią i różnokolorowym kwieciami, ale również radością, zabawą, muzyką. A także, jak w tym roku, poważną debatą w auli Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Debatą ta otworzyła Piknik Europejski, który następnego dnia przerodził się w piękną uliczną paradę uczniów szkół bielańskich.

Nieszpory Ludźmierskie były bezsprzecznie wielkim wydarzeniem kulturalnym, które oczarowały licznie zgromadzoną publiczność bielańską w kościele św. Zygmunta.

Natomiast Odpust był z karuzelą, co to „na Bielanych co niedziela” - jak chce powojenna piosenka, ze straganami, zabawą, występami artystów.

Były też i zawody sportowe Challenge Day Sportowy Turniej Miast i Gmin 2002. Było i jest jeszcze moc różnych imprez, bo Dni Kultury jeszcze trwają.

PIKNIK EUROPEJSKI



Obrady otworzył ks. prof. dr hab. Roman Bartnicki, rektor UKSW. Wśród dyskutantów byli między innymi: Andrzej Olechowski, Andrzej Wielowiejski, Ryszard Kalisz. Obrady prowadził red. Krzysztof Bośniński.



Parada; tu idą Grecy - uczniowie bielańscy, każde państwo Unii było godnie reprezentowane.



Holandia została wybrana do prezentacji przez Szkołę Nr 289



... a Francja przez Szkołę Nr 247.



Bardzo speszona była zdobywczyni I nagrody w konkursie „Euromoneta z Bielany” Marysia Gołębiowska. Dla jedenastoletniej laureatki było wielkim przeżyciem gdy burmistrz K. Szadurski wręczał jej nagrodę.



Nasz miesięcznik prezentował się zupełnie nieźle.



ODPUST

Odpust poprzedziła oczywiście msza święta, a po niej - jak co roku - burmistrz złożył kwiaty na grobie ks. Stanisława Staszica.



No właśnie który wybrać?



Można było poprobać swych umiejętności w tej pięknej sztuce.



Karuzela, karuzela, na Bielanych ... co roku (na razie).



Każdy tańczył z kim chciał...

Justyna Steczkowska jak zwykle bezpośrednia, miła, sympatyczna.

NIESZPORY LUDŹMIERSKIE



Tematyka Nieszporów - ukośnienie Matki Bożej wpisane w realia gór - jest niezwykle adekwatna do charyzmatu pontyfikatu Ojca Świętego. Od lewej: Jacek Wójcicki, Grzegorz Turnau.



Nieszpory Ludźmierskie Jana Kantego Pawluśkiewicza w kościele św. Zygmunta były wydarzeniem kulturalnym Bielany w czasie Dni Kultury. Świątynia nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. Radni Gminy przerwali sesję by wysłuchać wyśpiewanej opowieści o wierze i miłości ludu Podhala i jego przywiązaniu do tradycji. Może rzecz drobna, ale warto o tym wspomnieć, wstęp był tu bezpłatny, a miesiąc później w innym miejscu Warszawy, trzeba było zapłacić 50 zł za bilet.

Foto: Piotr Gajewicz

Muzyka Nieszporów jest niesłychanie różnorodna i zawiera na tle klasycznym elementy folkloru góralskiego, muzyki orientacji, a także i tradycji kościelnej czy partii chorałowej. Od lewej: Elżbieta Towarnicka, Hanna Banaszak, Zbigniew Wodecki.



ŁAGODZENIE OBYCZAJÓW



Maj, miesiąc słoneczny, jasny. Nareszcie na stołkach pełno młodych, dorodnych warzyw, no i wspaniałych, pachnących truskawek. Na razie jeszcze drogo, ale każdego roku nowaliki najbardziej smakują i pustoszą portfel. Pociągam się tylko myślą, że w Europie - tej zjednoczonej, za nasze truskawki płać jeszcze więcej. A my na progu, pełni gotowości, oczekujemy na uroczyste wejście.

Na Bielanych młodzież pokazała swoją całkiem europejską twarz podczas pikniku. Ogłądałam, i nie powiem... dorodne jest to europejskie oblicze - kolorowe, rozświetlane, a także... smakowite. Próbowalam sery w stoisku holenderskim, a salatkę i kanapki u innych. Jest do czego dążyć. Im prędzej - tym lepiej - może wtedy z trudem wypracowana emerytura będzie porównywalna z emeryturami z innych krajów. A teraz, chwilowo, z powodu braku środków finansowych zadowolę się muszę imprezami za darmo. Dlatego też spędziłam pół nocy w kościele św. Zygmunta na „Nieszporach Ludźmierskich” w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zabrzeńskiej, ogromnego chóru i ulubionych solistów - Hanny Banaszak, Marty Bizon, Jagny Jędrzyńskiej, Zbigniewa Wodeckiego, Jacka Wójcickiego i Grzegorza Turnaua. Koncert miał się rozpocząć o 20, a już o 19 kościół zapelniał się publicznością. Tymczasem cały czas przybywało ludzi, a opóźnienie wzrastało. Okazało się, że oczekujemy na Grzegorza Turnaua. Zdenierowana i co nieco wystraszona ciemną nocą publiczność niepokoiła się, gdy o 20.45 rozpoczął się koncert. Potem już było z górki. O 22 wiałom nie było końca. Orkiestra, chór i soliści bisowali trzykrotnie. Nikt nie opuszczał kościoła - pomimo bardzo późnej pory. Okazało się, że tak naprawdę to wspaniałe dzieło muzyczne zagościło w naszym mieście. Wyszliśmy w ciemną nocą pod gwiazdy i poczułam wielki udział w tym wydarzeniu. Cała złość oczekiwania minęła - liczyła się tylko piękna muzyka. Wiem, że koszty są duże, ale dla takiego wydarzenia nie się nie liczy. Brawa dla władzy i radnych Bielany za podjęcie tej decyzji.

Następnego dnia uczestniczyłam w Odpuscie Bielańskim na terenie przy kościele pokamedulskim na Dewajtis. Piękna pogoda, wiele stoisk handlowych, popis folklorystyczny z Kujaw oraz wiele atrakcji. Niestety niedziela ta kosztowała mnie dużo. Wnuki korzystały z czego się da i ja musiałam zmienić swój image. Kupiłam piękny kapelusz, który odmielił całą moją osobowość. W tym to nakryciu wysłuchałam recitalu Justyny Steczkowskiej, denerwując się na opóźnienie w rozpoczęciu koncertu. Ale piosenki i reakcja młodej widowni przekonały mnie, że trzeba wszystkim wybaczać - przecież jest maj, kwitną bzy i radośnie biją serca.

Z okazji Świątyni Dnia Rodziny Bielański Ośrodek Kultury zaprosił wszystkich na festyn. Dzieci, młodzież i dorośli uczestniczyli w nim masowo, zdobywając nagrody w różnych konkursach. Dzieciom najbardziej podobał się „Kot w butach”, a dojrzałym wspaniały program „Zart w pieśni polskiej” w wykonaniu solistów Zespołu Szkół Muzycznych z Bednarskiej.

Dzieciom złożono życzenia z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, mamom zaś z okazji Dnia Matki, a ja się oczywiście do nich dołączam życząc wszystkim pracownikom kultury sukcesów w pracy i w życiu osobistym.

Czekam na lato, które przywitamy 16 czerwca przy ul. Goldoniego 1 z udziałem wspaniałej rewi dancingowej „SYLABA” oraz dwóch chórów z białoruskiego Mińska.

Zapowiada się dobrze. Mam nadzieję, że my, Europejczycy, potrafimy patrzeć serdecznie na tych, którzy jeszcze do Europy mają dłuższą drogę.

Śłońca i radości życzy Babka Jola (w kapeluszu)



Rozmowa z Joanną Fabisiak – wiceprzewodniczącą Rady Warszawy, prezesem Fundacji „Świat na TAK”, pomysłodawczynią oraz przewodniczącą ogólnopolskiego i stołecznego Komitetu Organizacyjnego Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych”

nia oraz przewodniczącą ogólnopolskiego i stołecznego Komitetu Organizacyjnego Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych”

Jak narodził się pomysł na Konkurs?

Zaczęło się 9 lat temu. Byłam wówczas sekretarzem gminy Żoliborz i nadzorowałam Wydział Kultury. Pomyślałam, że wobec eskalacji zachowań patologicznych wśród młodzieży, dobrze by było zaproponować konkurs dla społeczników jako antidotum na zdziczenie. Organizowano różne konkursy – taneczne, muzyczne, sportowe. Ja postanowiłam zrobić konkurs dla młodych samorządowców. Tak powstał Samorządowy Konkurs Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych”. Już wówczas myślałam o przedstawieniu mego programu wychowawczego „Młodzieżowy wolontariat w każdej szkole”. Uznałam jednak, że najpierw należy zainteresować młodzież i dorosłych ideą wolontariatu, a dopiero później próbować ją wdrażać. Uważałam, że idea służby społecznej powinna być bliska młodzieży. Trzeba tylko wybrać formę, która będzie odpowiadała psychice nastolatków. Za najodpowiedniejszą uznałam formę konkursu, w którym nagradza się młodych społeczników. Jeśli dokonuje tego Prezydent Miasta a patronat sprawują tak ważne osoby jak Ksiądz Prymas, to ranga konkursu, a tym samym ranga działań prospołecznych młodych ludzi ogromnie wzrasta, a oto właśnie chodzi. Tytuł Konkursu też jest nieprzypadkowy. Przypomniałam sobie wówczas western „Siedmiu wspaniałych”, który opowiadał o zwyczajnych, nie świętych facetach, sprzeciwiających się dyktatowi zła w małym meksykańskim miasteczku. Dobro wygrywa ze złem, zatem przesłanie bardzo stosowne. Pomyślałam, że gdyby w każdej dzielnicy Warszawy, która wtedy w 1993 r. była podzielona na siedem dzielnic-gmin, był jeden wspaniały, mający w sobie coś z cowboya, to z pewnością skutecznie przeciwstawił się złu zagrażającemu młodzieży. W pierwszym roku konkurs odbył się tylko na Żoliborzu, w drugim już w całej Warszawie i Polsce.

Jakie teraz jest zainteresowanie konkursem wśród młodzieży?

Konkurs ma swoją markę. Bardzo często młodzi ludzie zwracają się, że dostali dodatkowe punkty na egzaminie na studia, bo w dokumentach była wzmianka, że brali udział w konkursie „Ośmiu Wspaniałych”. Konkurs wpisuje się więc w obraz samorządu Warszawy, chyba nawet całej Polski. Trudno mi powiedzieć, jaka jest jego skala, bo na przesłuchania do komitetu stołecznego trafia młodzież już po eliminacjach w dzielnicach i gminach. W 2002 roku do etapu stołecznego zakwalifikowano blisko 90 osób. Najlepsi przeszli dalej. Konkurs jest organizowany w 80 miastach w całym kraju. Co roku jego ogólnopolskie zakończenie odbywa się w innym miejscu. Tym razem w Rzeszowie, pierwszego czerwca w Dzień Dziecka, wręczyliśmy wspaniałe ośmce statuetki życzliwości tzw. „Franciszki”.

W tym roku po raz pierwszy, eksportujemy konkurs do czterech państw europejskich. W Rzeszowie, podczas wielkiej gali przekazaliśmy regulamin konkursu i młodzieżowego wolontariatu przedstawicielom Litwy, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Byli wśród nich dorośli i młodzież.

DOBRA BANDA

Jakimi kryteriami kieruje się jury przy wyborze wspaniałych?
Mamy trzy podstawowe kryteria: wzorotwórczy charakter podejmowanych działań, efekt społeczny, konsekwencja działania. Przy ocenie kandydata bardzo ważnym elementem jest jego nienaganna postawa.

A skąd dzisiejsza młodzież ma czerpać wzór, gdzie szukać autorytetów?

Czas transformacji ustrojowej, jaki nadal przeżywa Polska, jest bardzo trudny dla młodzieży. Zmiany dokonujące się u nas, to swego rodzaju rewolucja, która niszczy stare normy, wzory, autorytety. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak trudne jest dorastanie bez wzorów, które mogą służyć za drogowskazy. Dlatego tak ważne jest, by młodzi ludzie w swym środowisku znajdowali zachowania mogące być dla nich wzorem. Dziewczęta i chłopcy noszą marzenia o bohaterstwie w tomistrach i chodzi tylko o to, by pomóc im przekuć te marzenia w dobrą codzienność.

Jak pomóc młodym ludziom, by ich życiem nie kierowała jedynie brutalność i przemoc? Jak rozbudzić w nich pozytywne postawy życiowe?

Młodzież często czuje się bardzo samotna i nie potrafi określić własnej tożsamości i własnego miejsca w społeczeństwie. Potrzeba akceptacji sprawia, że angażuje się chętnie w życie grupy. Niestety, jeśli młodzi ludzie nie spotkają dobrej grupy, często trafiają do gangów lub grupy subkulturowej. Wszystko bowiem zależy od tego, kto ich przyciąga, dowartościuje. Jeśli trafiają do „Klubu Ośmiu” i zaangażują się w pracę wolontariatu, są wygrani. „Dobra banda” pokieruje ich w dobrą stronę, a praca wolontariusza pomoże ukształtować charakter.

Nasza propozycja skierowana jest nie tylko do młodzieży, która ma dobre stopnie, dobre rodziny i szczęście w życiu. Wychodzimy z nią również do tych, którym się w życiu nie udało a w rodzinie są problemy. W Klubie nie ma lepszych i gorszych, każdy tak samo pracuje, każdy obowiązujący te same zasady, a gdy komuś dzieje się krzywda, śpieszymy mu z pomocą, tak jak w rodzinie. W młodzieżowym wolontariacie chłopcy i dziewczęta śpiesząc z pomocą, otrzymują wiele wymiernego dobra dla siebie – poznają ciekawych ludzi, rozwijają zainteresowania i umiejętności. Stają się bardziej odpowiedzialni, aktywni i twórcy. Zwiększają więc znakomicie, sami o tym nie wiedząc, swoje szanse na przyszłym rynku pracy.

Pierwszy taki klub powstał w Warszawie.

Tak, na Bielanych. Po pierwszej edycji przyszli do mnie laureaci i powiedzieli – „Nie chcemy się rozstawać. W naszym środowisku, nie znajdujemy zainteresowania dla naszych działań”. Pytali – „Co robisz?” Powiedziałam – „zaczniemy razem pracować jako wolontariusze. Weźmy pod opiekę np. dom dziecka.” Wybór padł na Julin. Tam było naprawdę bardzo ciężko. Od sześciu lat klubowicze sprawują stałą opiekę nad tym domem. W Klubie działa aktywnie sekcja osób niepełnosprawnych, która co roku organizuje bal karnawałowy na sto par. Pomaga również w organizacji Warszawskiej Olimpiady dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

Przez długi czas siedzibą naszego Klubu i przystanią dla wolontariuszy był Młodzieżowy Dom Kultury przy ul. Andersena. Mamy wiele wdzięczności dla zmarłej niedawno Pani dyrektorki Marii Gwizdakowej za przyciągnięcie nas „na starcie”. Jesteśmy również wdzięczni jej zastępczyni Bożence Strzałkowskiej, która od początku wierzyła w powodzenie naszej idei i umacniała nas w chwilach trudnych. W pewnym momencie trzeba było „stanąć na własnych nogach” i powołać Fundację. „Wymusił” to na nas w 1998 roku wolontariusze i ich opiekunowie z całej Polski. Obecnie warszawski Klub liczy 65 osób, natomiast w zadaniach które realizujemy, uczestniczą znacznie więcej wolontariuszy.

Ile w tej chwili jest Klubów i czy każdy może do nich należeć?

W Polsce jest ich około 40 i ciągle powstają nowe. Jesteśmy tym mile zaskoczeni, bo przecież naszym członkom stawiamy duże wymagania. W Klubie obowiązują dwie zasady: osobistej pracy, tak jak w wolontariacie.

riacie i kształtowania osobowości, tak jak w skautingu – „Wstyd za zło”. Zatem do Klubu może należeć każdy, kto respektuje te zasady.

Za bardzo ważną uznajemy zasadę drugą. Każdemu przecież może zdarzyć się, że zrobi coś głupio. Ważne, by sobie to uświadomił i przeprosił. To oczyszcza atmosferę w Klubie, nie ma wzajemnych pretensji. Przypomina zapomniane w życiu codziennym słowa: „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”, które stają się wtedy słowami magicznymi.

Każdy Klub ma dorosłego opiekuna, który pomaga znaleźć młodym wolontariuszom właściwą proporcję między pracą a nauką, dobiera zadania zgodne z ich predyspozycjami psychicznymi i fizycznymi, wspiera radą i dodaje otuchy w sprawach trudnych.

Grzeczny, miły, dobry chłopak lub dziewczyna – im dość łatwo jest spełniać dobre uczynki. A jak naklonić tych, którzy nie są grzecznymi, układowymi chłopcami, by pomagali innym? Czy to jest możliwe?

Podam przykład z Bielani. Było to 6 lat temu. Uczeń szkoły zawodowej, ręce miał w tatuażach, w uszach i nosie pełno kolczyków. Nie chcieli go przepuścić do trzeciej klasy. Dyrektor szkoły powiedział, że podczas klasówki z matematyki uczeń oddał czystą kartkę. Pewnego razu, opiekun tzw. „sportowej szóstki” zaproponował mu wyjazd razem z kolegami na olimpiadę dla niepełnosprawnych. Chłopak był zbuntowany – „po co ja tam pojadę, co będę robił?” Jednak pojechał. Gdy spotkał tam dziewczynkę na wózkach, dość mocno upośledzoną umysłowo, dosłownie „przykleił” się do jej wózka. Ona reagowała na jego widok jak na słońce, wyciągała do niego rączki, śmiała się, coś mówiła. W pewnym momencie zobaczyłam, że chłopak stoi pod drzewem i płacze. Nie odstępował tej małej na krok. I to był chyba punkt zwrotny w jego życiu. W tej chwili jest studentem Politechniki.

Inny przykład. Uczeń gimnazjum, w pierwszym semestrze przez trzy tygodnie nie chodził do szkoły. Miał pięć jedynek, ale za to świetnie znał się na komputerze. Siedział przy nim całymi dniami. Wciągnęliśmy go więc do naszej „dobrej bandy”, żeby nam pomógł przy komputerach. Psycholog namówiła go, aby poprawił, chociaż dwa przedmioty. W prowadzonym przez nas Pogotowiu Naukowym załatwiłszy mi indywidualne korepetycje. Jest nadzieja, że wyciągnie się z fizyki i niemieckiego i zda z poprawką do następnej klasy. Czuję, że będzie z niego dobry wolontariusz, a co ważniejsze zmadrzeje i znacznie się uczy.

Skąd czerpać wiedzę o wolontariacie? Czy są jakieś specjalne podręczniki?

Jesteśmy bardzo dumni, bo w tym roku Fundacja „Świat na TAK” wydała pierwszy w Polsce poradnik dla młodych wolontariuszy. Przedstawiamy w nim historię wolontariatu w Polsce i na świecie, program szkoleń dla wolontariuszy, scenariusze działań i wreszcie mój autorski program tworzenia w każdej szkole Klubu Ośmiu – młodzieżowego wolontariatu. Nasza Fundacja prowadzi szkolenia dla wolontariuszy. Dwa razy w roku organizujemy ogólnopolskie konferencje, podczas których specjaliści prowadzą wykłady i zajęcia warsztatowe. Co roku też organizujemy obozy szkoleniowe dla liderów Klubu Ośmiu. Wolontariusz musi być dobrze przygotowany do swojej pracy, w przeciwnym wypadku bowiem, pomoc może być szkodliwa.

Jakie jest Pani największe marzenie?

W Polsce jest 30 tysięcy szkół. Marzę, aby w każdej z nich powstał Klub Ośmiu – młodzieżowego wolontariatu. Jestem bowiem głęboko przekonana, że działania wolontariuszy w widoczny sposób wniosą wiele życzliwości, ciepła i radości w życie szkoły.

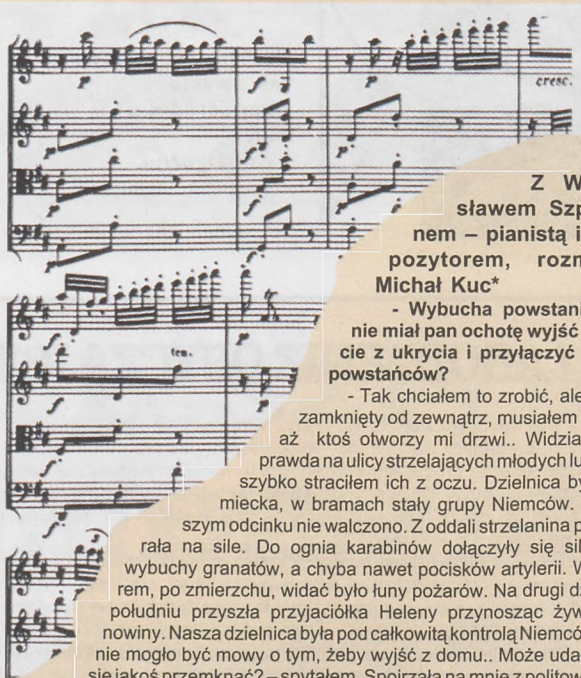
Będąc jeszcze posłem udało mi się wprowadzić do ustawy oświatowej zapisy, dające możliwość powoływania w szkołach młodzieżowego wolontariatu. Istnieją więc umocowania prawne niezbędne, żeby młodzieżowy wolontariat mógł działać.

W ubiegłym roku nasza Fundacja podpisała deklarację współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej w zakresie powoływania młodzieżowego wolontariatu. Przychylności dla tej idei wyraża także Mazowiecki Kurator Oświaty.

Dziękuję za rozmowę.

CZŁOWIEK, W KTÓRYM MIESZKAŁA

MUZYKA /CZĘŚĆ III/. *



Z Władysławem Szpilmanem – pianistą i kompozytorem, rozmawia Michał Kuc*

- Wybuch powstanie, czy nie miał pan ochotę wyjść wreszcie z ukrycia i przyłączyć się do powstańców?

- Tak chciałem to zrobić, ale byłem zamknięty od zewnątrz, musiałem czekać aż ktoś otworzy mi drzwi. Widziałem co prawda na ulicy strzelających młodych ludzi, ale szybko straciłem ich z oczu. Dzielnica była niemiecka, w bramach stały grupy Niemców. Na naszym odcinku nie walczyli. Z oddali strzelanina przybierała na sile. Do ognia karabinów dołączyły się silniejsze wybuchy granatów, a chyba nawet pocisków artylerii. Wieczorem, po zmierzchu, widać było łuny pożarów. Na drugi dzień po południu przyszła przyjaciółka Heleny przynosząc żywność i nowiny. Nasza dzielnica była pod całkowitą kontrolą Niemców, stąd nie mogło być mowy o tym, żeby wyjść z domu. Może udałoby mi się jakoś przemknąć? – spytałam. Spojrzała na mnie z politowaniem. Przecież od półtora roku nie wychodził pan z ukrycia! Nogi odmówiły panu posłuszeństwa. Zdecydowaliśmy bym przeczekał.

Całe osiedle piętnastu domków kolonii Staszica, stało w ogniu. Czerwono-brązowa chmura dymu pokrywała niebo. Gdy wiatr na chwilę ją przerzedził, w oddali, wyraźnie widać było trzepoczącą białą-czerwoną chorągiew. Mijały dni, pomocza Śródmieścia nie nadchodziła. Około połowy sierpnia Niemcy podpalił nasz dom. Z niżej położonych pięter słychać było huk szalejącego pożaru, trzask pękającego drewna i łomot walących się stropów. O zejściu na dół nie mogło być mowy.

Podszedłem do okna. Dom otoczony był przez SS... Tak więc miała wyglądać moja śmierć – śmierć, na którą czekałem od pięciu lat, której wymyślałem się dzień po dniu, aby mogła mnie dopaść właśnie teraz?... Niejeden raz przedtem starałem się ją sobie wyobrazić. Spodziewałem się ujęcia i torturowania, potem zastrzelenia lub uduszenia w komorze gazowej. Nigdy jednak nie przypuszczałem, że splonę żywcem. Byłem całkiem spokojny i przeświadczone, że nie da się już zmienić rozwoju wydarzeń. Oddychanie sprawiło mi coraz większą trudność, czułem narastający szum w głowie i byłem bliski omdlenia. Pierwsze oznaki działania czadu. Nie miało jednak sensu dać się spalić żywcem, skoro mogłem tego uniknąć, tykając tabletki nasenne. Wyjąłem flakonik, wyspałem wszystkie tabletki do ust i przełknąłem. Tabletki zażyte na pusty żołądek zadziały natychmiast. Zapadłem w sen...

Nie umarłem. Widocznie pastylki były za stare i nie dość silne. Obudziłem się rano. Czułem młodość. W głowie mi szumiało. Oczy wysadzało z orbit, ręce i nogi miałem jak sparaliżowane. Pierwszym moim uczuciem nie było rozczarowanie, że nie umarłem, lecz radość, że żyję. Odczułem niepohamowaną, zwierzęcą wręcz chęć życia za wszelką cenę. Gdy się ściemniło z trudem zszedłem na dół. Postanowiłem przedostać się na drugą stronę alei Niepodległości gdzie stał ogromny gmach niewykończony szpitala, gdzie mieściły się niemieckie magazyny wojskowe. Mimo że był wieczór, nie było ciemno. Szeroka jeźdnia zasłana była trupami oświetlanych czerwoną luną pożarów. Zacząłem czołgać się w kierunku szpitala. Co pewien czas obok mnie przechodzili Niemcy.

Zamierałem na chwilę, udając, że jestem jeszcze jednymi zwołkami. Gdy potwornie zmęczony dotarłem do pierwszej z brzegu klatki schodowej, natychmiast zapadłem w głęboki sen. Rano z przerażeniem stwierdziłem, że w budynku był skład materacy, tapczanów, naczyń po które Niemcy będą z pewnością przychodzić. Nie było jednak żywności. Ale potwornie osłabiony, odkryłem jakiś kąt i przeleżałem tam dwa dni. Potem wdrapałem się na strych

- Jak pan odmierzał upływające dni? Czy miał pan żywił w tym składzie?

- Miałem kalendarzyk kieszonkowy w którym starannie wykreślałem dzień po dniu. Jedzenia, tam niestety nie było. W jakimś warsztacie znalazłem spleśniałe, pokryte kurzem i mysiami odchodami skórki od chleba. Gdzieś indziej jęczmień, jakieś suchary... Piłem wodę pełną zdechłych much, komarów i pajaków z beczki przeciwpożarowej. 18 września widziałem samoloty zrzucające pomoc dla powstańców. A 5 października, pośród szpalery utworzonego przez Niemców, zaczęły opuszczać miasto oddziały powstańców. Wychudzeni, brudni i obszarpani, z trudem utrzymywali się na nogach, wyśmiewywani i fotografowani przez „zwycięzców”. Na Niemców nie zwracali uwagi, jakby w ogóle ich nie było, jakby sami wyznaczali sobie drogę przemarszu aleją Niepodległości. Zajęci byli tylko sobą, pilnowaniem, by iść w porządku, by podtrzymywać tych, którzy nie mogli iść o własnych siłach. Wyglądali bardzo nędznie, ale nie po ich stronie wyczuwało się klęskę. Ostatni mieszkańcy opuścili miasto 14 października. Zapadł już zmrok, gdy zapoźniona, poganiana przez SS – manów grupka mijiała dom w którym się ukrywałem. Wychyliłem się z wypalonego okna i patrzyłem, dopóki przycgarbione pod ciężarem tobołów postacie idących ludzi nie rozplynęły się w mroku. Byłem sam.

- Był pan sam w mieście, które jeszcze nie tak dawno liczyło półtora miliona ludzi?...

- Przerażające, ale tak było... Byłem sam w jednym z bogatszych miast Europy, dzisiaj leżące w gruzach, pełne spalonych i zburzonych domów, pod którymi pogrzebane były zbierane od wieków zabytki kultury całego narodu, i rozkładających się, w cieple ostatnich dni tej jesieni, ciała tysięcy pomordowanych ludzi...

By nie oszaleć z samotności, postanowiłem zorganizować sobie jak najbardziej uregulowany tryb życia. Miałem nadal zegarek, moją przedwojenną omegę, której wraz z wiecznym piórem strzegłem, jako jedynego majątku osobistego, jak oczka w głowie. Według tego pilnie nakręcanego zegarka ułożyłem plan zajęć. Przez cały dzień leżałem bez ruchu, by oszczędzać siły jakie mi jeszcze pozostały. Tylko raz, około południa, wyciągałem ręce po leżące obok suchary i kubek z wodą, aby pożywić się skąpo odmierzanymi racjami. Od rana do owego posiłku przypinałem sobie tak po takcie, wszystkie kompozycje, jakie kiedyś grałem. Repetytoria te, jak się później okazało, nie były pozbawione sensu; gdy po powrocie usiadłem w Polskim Radiu przy fortepianie, repertuar miałem opanowany, jakbym nie przestał ćwiczyć. Po owym południowym „posiłku” przywoływałem w pamięci treści wszystkich możliwych książek, jakie kiedykolwiek czytałem, oraz powtarzałem angielskie słowa i całe zwroty... Kiedyś podłożyłem kawałek sukna pod kawałek szyby i w tym zaimprovizowanym lustrze zobaczyłem swoją twarz. Nie mogłem wprost uwierzyć, że ta potworna maska, to ja. Od miesięcy się nie myłem, nie goliłem, nie strzygłem. Skóra w nieogolonych miejscach była czarna.

- Ale suchary musiały się skończyć, woda również – co pan jadł?

- Gdy miałem więcej sił szperałem w piwnicach i zgłiszczach mieszkań znajdując niedojedzone resztki kaszy, spleśniałe kawałki chleba, mąkę, wodę w wannach, wiadrach czy garnkach. Pewnego razu znalazłem prawdziwy skarb: pół litra spirytusu. Postanowiłem przechować go i wypić gdy przeżyję wojnę. Ale oddałem go wcześniej ratując po raz kolejny życie. Mijały dni, tygodnie, miesiące, spał śnieg. W swoich poszukiwaniach trafiłem do jakiejś spiżarni w której były puszki, słoiki woreczki. Odwijałem zasuplane sznurki, otwierałem przykrywkę,



Władysław Szpilman z żoną

gdy nagle zza pleców usłyszałem: - Was suchen Sie hier? Za mną stał smukły, elegancki niemiecki oficer...-Czego pan tu szuka? – powtórzył – Nie wie pan, że w tej chwili wprowadza się tu sztab obrony Warszawy?...Opadłem na krzesło stojące w spiżarni. Poczułem nagłe, nieodwracalne pewność, że nie wystarczy mi sił na wydobycie się z tego potrzasku. Siedziałem wpatrzony tępym wzrokiem w oficera, ciężko dysząc. Po chwili zdobyłem się na odpowiedź: - Niech pan ze mną robi co chce. Ja się stąd nie ruszę. – Nie mam zamiaru nic złego panu zrobić – oficer wzruszył ramionami – Kim pan jest? – zapytał. Jestem pianistą – odpowiedziałem. Przyglądał mi się z niedowierzaniem, poczym poprowadził mnie do stojącego w pokoju fortepianu. Kazał mi grać, chcąc z pewnością sprawdzić prawdziwość moich słów. Gdy położyłem palce na klawiaturze, drżały. Miałem tym razem dla odmiany wykupić swe życie grą na fortepianie. Nie ćwiczyłem od dwóch i pół roku, palce z olbrzymimi paznokciami, miałem skostniałe, a mechanizmy instrumentu specjały od wilgoci, przez co klawisze odpowiadały bardzo opornie na nacisk palców.

Zacząłem grać Nokturn cis – moli Chopina. Szklisty, brzękliwy dźwięk, wydobywający się z rozstrojonego instrumentu, odbijał się o puste ściany brzmiały przyciszonym, smętnym echem w ruinach. Gdy skończyłem, cisza panująca w mieszkaniu stała się jeszcze bardziej głucha i upiorna, tylko z przed domu dobiegały gardłowe niemieckie wrzaski. Oficer stał dłuższą chwilę, przyglądając mi się w milczeniu, po czym westchnął i powiedział: - Nie może pan tu zostać, wywieź pana za miasto do jakiejś wsi, tam będzie bezpieczniej. Potrzebuję głowę. Nie mogę stać żydym – odparłem z naciskiem. Poruszył się nerwowo i zapytał: - Jest pan Żydem? Tak – odpowiedziałem. – W takim razie musi pan zostać – stwierdził. Pytał o moją kryjówkę, gdy ją pokazałem radził zmienić na inną, bardziej bezpieczną. Pytał czy mam jedzenie, obiecała przynieść następny raz.

- A czy pan nie pytał go o nic?



INTERNATIONAL CHALLENGE DAY

VIII SPORTOWY TURNIEJ MIAST I GMIN



Wśród czterech wytypowanych do udziału w tegorocznym International Challenge Day polskich miejscowości, obok Sosnowca, Torunia i Gorzyc, znalazła się Gmina Warszawa-Bielany. 25 maja 2002 roku po raz piąty uczestniczyliśmy w Międzynarodowym Dniu Sportu i VIII Sportowym Turnieju Miast i Gmin 2002. Organizatorami imprezy, której patronuje Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, są: Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, Urząd Kultury Fizycznej i Sportu oraz Krajowa Federacja Sportu dla Wszystkich.

W naszej gminie odbyło się wiele imprez sportowo-rekreacyjnych. Uczniowie bielańskich gimnazjów oraz kl. V i VI szkół podstawowych, wyłonieni podczas wcześniejszych eliminacji, uczestniczyli w „Igrzyskach Bielańskich”, które odbyły się na terenie Akademii Wychowania Fizycznego. Były to Mistrzostwa Gminy Warszawa-Bielany szkół podstawowych i gimnazjów w lekkiej atletyce poprzedzone uroczystym otwarciem zawodów wg ceremoniału olimpijskiego. Razem z ekipami sportowymi poszczególnych szkół maszerowali w defiladzie polscy olimpijczycy: Erwina Ryś - Ferens i Jakub Puchow. Na maszcie załopotała flaga olimpijska, zapłonął znicz, a zawodnicy, sędziowie i działacze złożyli tradycyjne przyrzeczenie. Uczestników imprezy powitał i zawody uroczyste otworzył burmistrz Gminy Warszawa-Bielany – Karol Szadurski. Patronem honorowym był Polski Komitet Olimpijski. Były też życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników nadesłane przez ministra Edukacji Narodowej i Sportu – Krystynę Łybacką. Uroczystość otwarcia została przygotowana przez uczniów Szkoły Podstawowej Nr 80 pod kierunkiem nauczyciela wychowania fizycznego Izabeli Czos, na podstawie scenariusza opracowanego przez Zofię Hopfer.

„Fantastyczna impreza, zwrócono uwagę na wszystkie szczegóły, jestem pod wrażeniem, – gratulował organizatorom Kazimierz Kowalczyk dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Biura Zarządu m.st. Warszawy, znawca ceremoniału olimpijskiego, szef polskiej misji olimpijskiej podczas XIX Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Salt Lake City 2002. Następnie rozpoczęły się zawody, w których uczestniczyło 441 uczniów z 25 szkół podstawowych i 435 uczniów z 12 gimnazjów. Dziewczęta i chłopcy startowali w biegach na 60, 100, 300, 600, 1000 m, skoku w dal i w rzucie piłeczką palantową.

Wyniki zespołowe przedstawiają się następująco: **szkoły podstawowe** (kl. V – VI) I m – SP Nr 209, II m – SP Nr 273, III m – SP Nr 263, **gimnazja** I m – G 5, II m – G 7, III m – G 4.

Poza tym w Zespole Szkół Nr 1 odbył się VII Ogólnopolski Turniej Szachowy w kat. do lat 15, w którym uczestniczyło prawie 100 zawodników z całego kraju, a na Chomiczówce Turniej Koszykówki Ulicznej „Bielany 2002”. W Ognisku Pracy Pozaszkolnej w VI Bielańskiej Olimpiadzie Przedszkolaków uczestniczyli najmłodszy mieszkańcy naszej gminy. Zwyciężyło Przedszkole Nr 240 im. Polskich Olimpijczyków przed Ogniskiem Pracy Pozaszkolnej i Przedszkolem Niepublicznym Dębowy Raj. Na zakończenie tego bogatego w impre-

zy sportowe dnia, podczas Pikniku Olimpijskiego, dorośli i i dzieci mogli wziąć udział w konkurencjach rekreacyjnych, zawodach, turniejach i konkursach, obejrzeć pokazy taneczne, występy artystyczne i program kabaretowy, a także zjeść kielbasę ufundowaną dla wszystkich uczestników pikniku przez sponsora. A za rok, mam nadzieję, mieszkańcy Bielan spotkają się na kolejnej imprezie.

Jacek Bączkowski



Foto: Piotr Gajewicz

- Nie byłem wstanie, dopiero gdy chciał już odejść odważyłem się zapytać: - Czy pan jest Niemcem? Zaczęli się i prawie krzyknął, wzburzony, jakbym go obrażał; - Tak, niestety jestem Niemcem. Wiem dobrze, co się tu w Polsce działo, i bardzo się za mój naród wstydę. Podał mi szorstkim gestem dłoń i wyszedł.

- Przyszedł następnym razem?

- Tak, po trzech dniach. Przyniósł kilka bochenków chleba i marmoladę. Spieszył się, nie było czasu na porozmawianie. Zapytałem tylko, gdzie są wojska sowieckie. Powiedział, że na Pradze i że to potrwa najwyżej kilka tygodni. - Pan musi wytrwać! Słyszysz pan? - mówił twardo, prawie rozkazująco, jakby chciał przelać we mnie wiarę w szczęśliwe zakończenie dla mnie wojny. Potem znów miały tygodnie beznadziejnej monotonii. Niemiec przychodził przynosił jedzenie obwinione w gazety, które były dla mnie źródłem najświeższych wiadomości. Sztab urzędował nie zmienionym trybem, czułem się w nim bezpiecznie.

- Kiedy widział go pan ostatni raz?

- 12 grudnia gdy przyniósł większy zapas jedzenia i pierzynę. Powiedział, że jego oddział opuszcza Warszawę. Chciałem go obdarować moim jedynym skarbem – zegarkiem, ale oczywiście nie przyjął. Gdy się żegnaliśmy, wziąłem go za rękę i zacząłem gorąco perswadować by zapamiętał moje nazwisko. - Gdyby panu przytrafiło się coś złego, a ja mógłbym pomóc, niech pan zapamięta: Władysław Szpilman – Polskie Radio. Uśmiechnął się, jak zwykle szorstko, nieśmiało, jakby z zażenowaniem, ale czułem, że moja, naiwna w tej sytuacji, chęć przyjęcia mu z pomocą sprawiła mu przyjemność.

- Nie zobaczył go pan już nigdy więcej?

- Nie, nigdy.

- Ale to jeszcze nie był dla pana koniec wojny...

- Niestety nie. W połowie grudnia nadeszła fala ciężkich mrozów, rozmrażałem wodę do picia wchodząc pod pierzynę i przykładając garnek z lodem do obnażonego brzucha. Ostatnie Boże Narodzenie – szóste święta podczas tej wojny, byłem samotny jak chyba żaden inny człowiek na świecie. W przerwach pomiędzy porywami wichury słychać było pisk i chrobot myszy czy też szurów biegających po strychu. Czasem zapędzały się na moją pierzynę... 14 stycznia rano zbudził mnie niezwykle ruch na terenie domu i na ulicy. Podjeżdżały i odjeżdżały samochody, po schodach biegali wojskowi, słuchać było podniesione, nerwowe głosy. Po huraganowym ogniu słynnych sowieckich katiusz, około pierwszej nad ranem następnego dnia odjechali ostatni Niemcy. Zapadła cisza tak głęboka, jak nigdy przedtem w wymarłej od trzech miesięcy Warszawie. Dopiero następnej nocy, nad ranem, ciszę przerwał najmniej oczekiwany hałas. Ustawione gdzieś niedaleko głośniki nadawały po polsku komunikaty o klęsce Niemiec i o zdobyciu Warszawy przez armię Żymierskiego oraz Armię Czerwoną. Próbowałem wyjść okryty niemieckim płaszczem, który zostawił mi oficer, i o mało mnie nie zastrzelili.

- Wrócił pan do pracy do Polskiego Radia?

- Tak, od razu. W pierwszej po wojnie nadawanej na żywo audycji grałem ten sam Nokturn cis - moll Chopina, który grałem na godzinę przed tym jak niemieckie bomby zniszczyły nadajnik w 1939 roku, i ten sam, który zagrałem niemieckiemu oficerowi w budynku sztabu.

- A co z nim, tajemniczym niemieckim oficerem, wojna zatarała po nim ślady?

- Na szczęście nie. W dwa tygodnie po opisywanych zdarzeniach, jeden z moich kolegów radiowych wracał z powstańczej wędrowki do Warszawy. Szedł jak wszyscy, piechotą. Mijał właśnie przejściowy obóz dla niemieckich jeńców, leżących pokotem za drutami kolczastymi. Nie mógł wytrzymać – wie że postąpił źle – ale w odruch złości zaczął wymyślać Niemcom, że odebrali mu wszystko, nawet jego skrzypce. Jakiś oficer uniósł się z trudem z barłogu i podszedł chwiejnym krokiem do drutów. Wbił w niego zrozpaczony wzrok i zapytał: - Czy zna pan Szpilmana? – Oczywiście, że go znam! – Pomagałem Szpilmanowi, gdy ukrywał się w budynku sztabu niemieckiego w Warszawie. Niech mu pan powie, że tu jestem. Niech mnie pan ratuje, zaklinam pana... W tej chwili jeden z strażników odpedził go od drutów mówiąc, że nie wolno rozmawiać z jeńcami. Mój kolega próbował dowiedzieć się o jego nazwisko, ale Niemiec ów był już zbyt daleko by usłyszeć co mówi.

- A pan nie poznał jego nazwiska jeszcze w Warszawie?

- Nie, nie chciałem je znać z ostrożności, bojąc się, że gdyby mnie ujęto pod wpływem tortur mógłbym go wydać.

- Pojechał pan do tego obozu?

- Tak, od razu, ale jeńców przeniesiono już gdzieś indziej.

- I urwał się ślad?

- Tak, aż do 1950 roku. Wtedy to wyemigrował z Polski do Izraela młody Żyd – Leon Warm. Odwiedził on po drodze, w nadreńskim miasteczku Thalau w Niemczech Zachodnich, rodzinę Hosenfeldów. Przedstawiciela tej właśnie rodziny, oficera, poznał w Warszawie podczas okupacji, gdy się ukrywał po ucieczce, z zamkniętego drutem kolczastym bydlęcego pociągu wiozącego go do Treblinki. Ów oficer załatwił mu fałszywe papiery i zatrudnił na stadionie sportowym. L. Warm dowiedział się od żony Hosenfelda, że jej mąż żyje, jest jeńcem wojennym gdzieś na terenie ZSRR. Przesłał listy i pocztówki. Pani Hosenfeld pokazała gościowi pocztówkę z 15 lipca 1946 roku, która zawierała listę z nazwiskami uratowanych przez męża Żydów i Polaków. Miała ich prosić o pomoc dla więźnia. Na karcie tej pod numerem czwartym widniało: Władisław Spielmann, pianist im Warschauer Rundfunk. L. Warm odszukał mój adres i przekazał mi tę informację.

- A pan co zrobił?

- Bardzo niechętnie o tym mówię...Dlaczego? Bo się wstydę. Bowiem o pomoc zwróciłem się do zbrodniarza, z którym żaden przyzwoity człowiek w Polsce by nie rozmawiał. Był to Jakub Berman – szef polskiego wydziału NKWD, najbardziej wpływowy człowiek w Polsce. Przewyciężając strach i pogardę poszedłem do niego. Opowiedziałem o kapitanie Hosenfeldzie, Leonie Warmie, o rodzinie Cieciorów, o dzieciach żydowskich którym kupował na początku wojny ubrania i jedzenie, i opowiedziałem o sobie.

- Co zawdzięczała rodzina Cieciorów kapitanowi Hosenfeldowi?



Kapitan Wilm Hosenfeld

- W 1939 roku w jenieckim obozie w Pabianicach przebywał ranny żołnierz pobitej polskiej armii - Stanisław Cieciora. Jego żona obawiając się o jego życie, odważyła się prosić o pomoc, przypadkowo spotkanego niemieckiego oficera. Ten zapisał jej nazwisko obiecując, że za trzy dni mąż będzie w domu. Tak też się stało. Później Hosenfeld odwiedzał rodzinę Cieciorów, zaprzyjaźnił się z nimi, zaczął się nawet uczyć polskiego. Kapitan uratował również jednego z braci Stanisława Cieciora – poszukiwanego przez Gestapo księdza katolickiego. Kapłana tego zatrudnił pod fałszywym nazwiskiem w jednym z ośrodków sportowych w Warszawie, bo Hosenfeld był tu oficerem do spraw sportu Wehrmachtu. Ksiądz Cieciora poznał kapitan z innym Polakiem o nazwisku Koszel. Podczas ulicznej łapanki aresztowano Koszela, wpędzono do odkrytej ciężarówce i wieziono na gestapo. Na jednym z ulicznych skrzyżowań, Hosenfeld dostrzegł znajomego aresztanta. Podszedł do eskortującego dowódcy SS i rozkazującym tonem zażądał mężczyzny do pracy. Podszedł do aresztantów, rozejrzał się i niby przypadkowo wskazał na Koszela. Polakowi pozwolono odejść wraz z Hosenfeldem.

- Powróćmy do Bermiana, jak zareagował na pana opowieść?

- Był bardzo uprzejmy, obiecał, że zrobi co się da. Po kilku dniach sam zatelefonował do mnie z informacją, że nic nie da się zrobić. - Gdyby ten Niemiec był w Polsce, moglibyśmy go wyciągnąć, ale towarzysze radziecy nie chcą go wypuścić. Mówią, że był członkiem jednostki zajmującej się szpiegostwem.

- Jakie były dalsze losy kapitana Hosenfelda?

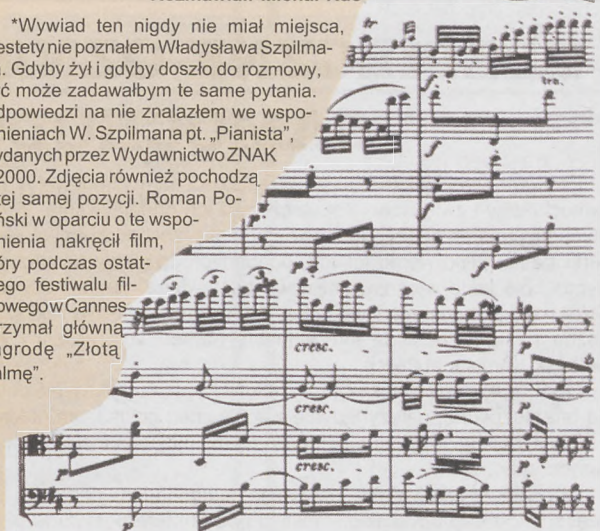
- Niestety tragiczne. Zmarł w obozie jenieckim pod Stalingradem na rok przed śmiercią Stalina. W niewoli poddawano go ciężkim torturom, gdyż sowieccy oficerowie uważali jego opowieść o ratowaniu Żydów za szczególnie podejrzaną kłamstwem. Doznał później kilku wylewów krwi do mózgu i pod koniec życia wegetował półprzytomny jak maltretowane dziecko, nie rozumiejąc, za co je biją. Zmarł w stanie całkowitego załamania psychicznego.

- Czy poznał pan jego rodzinę?

- Tak, w 1957 roku. Razem ze skrzypkiem Bronisławem Gimblem odbyliśmy tournée po Niemczech Zachodnich, podczas którego odwiedziliśmy rodzinę Wilma Hosenfelda w Thalau. Jego żona ofiarowała mi fotografię męża zrobioną w maju 1944 roku w czasie jego ostatniego urlopu. Piękna fotografia, przystojny oficer w śnieżnobiałym mundurze...

Rozmawiał: Michał Kuc

*Wywiad ten nigdy nie miał miejsca, niestety nie poznałem Władysława Szpilmana. Gdyby żył i gdyby doszło do rozmowy, być może zadawałbym te same pytania. Odpowiedzi na nie znalazłem we wspomnieniach W. Szpilmana pt. „Pianista”, wydanych przez Wydawnictwo ZNAK – 2000. Zdjęcia również pochodzą z tej samej pozycji. Roman Polański w oparciu o te wspomnienia nakręcił film, który podczas ostatniego festiwalu filmowego w Cannes otrzymał główną nagrodę „Złotą Palmę”.



GŁOS SENIORA

MY - PANISKA

W tym miesiącu listonosz przyniósł nam „aź” o 0,5% więcej pieniędzy, ponieważ miała miejsce ustawowo przysługująca rewaloryzacja emerytur, która co roku przypada w czerwcu. Warto o tym przypomnieć, bo tak groszowej podwyżki mogliście w ogóle nie zauważyć, a tymczasem państwo się z obowiązku wywiązało. Inne media też odnotowały ten fakt, niektóre z osobliwym komentarzem, że co prawda miesięcznie dodano nam na sól do kaszy, ale roczny dochód emeryta wzrośnie „nawet” o sto złotych. Możemy się uważać za paniska!

Na polemikę z takimi poglądami szkoda papieru i Waszych nerwów. Kogo wytrącono z równowagi, niech sobie westchnie: Dajże mi, Boziu, zmieniać to, co zmieniać mogę, godzić się z tym, na co nie mam wpływu, i umieć odróżniać jedno od drugiego.

KASZANKA, HUMOR I ŚPIEW

Na tegoroczną seniorską majówkę /16 maja/ przyszło ponad 150 osób. Mieliśmy biwakować na trawnikach wokół Klubu Mieszkańców „Chomiczówka”, ale pogoda nie dopisała, więc przynieśliśmy się do dużej sali. Tam niezawodny Stefan Zbroński, przy akompaniamentcie Benedykta Rupiewicza, przez dobrą godzinę raczył słuchaczy piosenkami, o których opowiemy dziś szerzej w rubryce „Są wśród nas”, oraz anegdotalami, którymi lubi przeplatać swoje recitale. Szczególnie optymistycznie zabrzmiała opowieść o 90-latk, który chciał ubezpieczyć się na życie. Agent mówi: - Umówmy się na środę. Klient odpowiada: - Nie mogę, tatuś obchodzi 126 urodziny. - To może na czwartek?, proponuje agent - Nie mogę, 146-letni dziadek się żeni - Chce mu się?!, dziwi się agent i z osłupienia słyszy: Jemu się nie chce, on musi!

Humory dopisywały, gardel też nie szczędzono, ochoczo wtórując artyście przy „Pannie Andzi”, „Ślasku do Młocin” itp., a na tarasie tymczasem kolega Seweryn i Mirek Rafalik - psycholog z Domu Dziennego Pobytu, z poświęceniem urzędowali przy grillach, piekąc kiszki kaszane i kiełbaski. Po koncercie 150 osób kamie stanęło po nie w kolejce, a na osobnych stołach czekały dodatki, czyli stopy chleba i salatek. Poczestunek był obfity i staliśmy po recepcję, potem towarzystwo podzieliło się na kluby i koterie, w których miło płynął czas na plotkach i pogawędkach.

Zademonstrowano też kilka tzw. tańców rekreacyjnych dla seniorów, które prowadził pan Rafalik.

Za majówkę serdecznie dziękujemy organizatorom - gminnemu Wydziałowi Kultury i WSBM „Chomiczówka”. Należy się też podziękowanie radnej Jadwidze Królak, która zawsze znajduje czas na uczestniczenie w seniorskich imprezach. I tym razem przyszła, przyniosła organizatorom kwiaty i bawiła się wraz z nami.



● MY - PANISKA
● KASZANKA,
HUMOR I ŚPIEW

● SĄ WŚRÓD NAS
● OGŁOSZENIA

SĄ WŚRÓD NAS

Stefan Jan Zbroński koncertuje na wszystkich bez mała seniorskich imprezach: w Bielańskim Ośrodku Kultury, w Klubie Mieszkańców „Chomiczówka”, na wczasach w „Hutniku”, w bibliotece przy ul. Duracza. Podczas spotkań bożonarodzeniowych, w uroczystym półmroku sali, brzmią kolędy w jego wykonaniu. Mówi, że bardzo lubi dla nas śpiewać, bo po dziesięcioleciach pracy artystycznej znów go słucha jego pokolenie.

68-letni dziś artysta estradowy wspomina, że śpiewał „od zawsze”, bo talent wokalny przyniósł na świat w genach, odziedziczony po mamie Mariannie, która miała „cudowny głos”: - Mezzosopran; nie szkolony, a pięknie trzymała frazę i na ogólnopolskim konkursie pieśni Maryjnej, w Częstochowie, zajęła pierwsze miejsce”. Mając takie korzenie, już jako mały brzdąc ochoczo występował przed domową widownią, zbierając brawa zwłaszcza za tango „Graj skrzypku, graj”. A w szkole powszechnej w Chranowicach stał się oczkiem w głowie nauczyciela śpiewu oraz gwiazdorem jasełek i przedstawień, podczas których zapadały w dziecięce dusze, wkrótce powykreslane ze szkolnych programów, pieśni patriotyczne: „Święta miłości kochanej ojczyzny” czy „Witaj Maj, Trzeci Maj”.



Jako uczeń gimnazjum szklarskiego w Piotrkowie Trybunalskim i członek szkolnego zespołu rewersów, śpiewał już wszystko to, czym kształtowano postawy młodzieży od Karpat do Bałtyku: „Zdobyczym krokiem”, „Budujemy nowy dom”, „Piosenkę o Nowej Hucie” itp. Jeden z najmłodszych wśród kolegów pod wąsem, wracających do szkolnych ławek z lasu, z ruchu oporu i wszelakich frontów walki zbrojnej, niewiele wiedział o Jalcie, Poczdamie, nowej granicy wschodniej wzdłuż „linii Curzona” i związanych z tym nastrojach w ojczyźnie; oraz - gimnazjalnej bursie, której mieszkańcy ukrywali swój wojenny rynsztunek w materacach. Były tam przesłuchania, aresztowania, ale on beztrudno koncertował z rewersami, po innych szkołach, na akademiach...

Prócz świadectwa, wyniósł z owych lat '48 - 50 melodijną, często śpiewaną przez starszych kolegów dumkę: „Jak smutno mi nad tą rzeką, co rozdzieliła kraj nasz i chociaż jest niedaleko, za Bug nie puszczaj mnie straż”. Wpadł przez nią potem w niemałe kłopoty!

Póki co, skończył technikum szklarskie w Wołominie wraz z pierwszym powojennym rocznikiem technologów szkła, zaliczając też kolejną „praktykę wokalną” w szkolnym zespole estradowym. Marzenia o politechnice spełży na niczym, bo jednocześnie z nakazem pracy do warszawskich Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg dostał powołanie do wojska. Okazało się, że jest jedynym w kompanii poborowym ze średnim wykształceniem, dwóch kolegów miało tzw. małe matury, reszta była wtórnymi analfabetami. Prowadził więc kurs nauki czytania i pisania, od razu zorganizował też 60-osobowy chór, który już na przysiędę pięknie zaśpiewał na głosy „Słowiki”, „Okę” i „Pieśń o Dnieprze”. Po przysiędze przeniesiono śpiewaka do sztabu dywizji, gdzie awansował na wokalistę grającej w kasynie orkiestry i oficerowie bawili się odtań w takt modnych podówczas tang: „Srebrnej serenady”, „Letniej przygody”, czy „Nie kochać w taką noc, to grzech”.

Pewnego razu wiara siedziała na poligonie i śpiewała, a jemu przypominała się owa zaszydzana przed laty dumka o Bugu. Spodobała się kolegom, więc ktoś przepisał na maszynie, rozdał po egzemplarzu. Wkrótce potem żołnierz Zbroński trafił do szpitala ze skręconą nogą, a gdy wrócił, pod karabinami doprowadzono go na śledztwo, aby przyznał się, że prowadzi na terenie wojska polskiego działalność antyradziecką i szpiegow-

ską. Gdy wytłumaczył, że śpiewano to w gimnazjum w Piotrkowie, natychmiast trafił do aresztu, jako ocalały członek zlikwidowanej przed laty uczniowskiej organizacji podziemnej. Zrozpaczony wysłał gryps do ojca, który natychmiast przyjechał i w obecności pułkownika zaczął okładać syna po twarzy i przysięgać, że robi z niego człowieka. A że tata Zbroński miał chlubną przeszłość frontowca, chwyt psychologiczny podziałał - jakoś się rozeszło po kościach.

Gdy Stefan Zbroński wrócił do Zakładów im. Róży Luksemburg, został solistą wielkiego chóru zakładowego, pod batutą Adama Wysockiego z chóru Dana i opieką prof. Eugeniusza Zdolińskiego. To już była prawdziwa szkoła wokalistyki, z towarzyszeniem pełnego big benu /wszystkich instrumentów/, z nauką czytania nut, z ćwiczeniami umożliwiającymi optymalne wykorzystanie jego skali głosowej /trzy i pół oktawy/. Wspomina, że śpiewał tam światowe wówczas sławy przeboje, jak „Funiculi - funicular”, „Yesterday” itp. Obsługiwali imprezy warszawskie, barbońki śląskie, jeździli na touree po kraju i po całej Europie.

Uprawnienia artystyczne uzyskał w wyniku egzaminu zdawanego w sekcji muzyków estradowych Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, gdzie w komisji zasiadali sławni muzycy i kompozytorzy. W przyszłym roku minie od tego czasu 40 lat i artysta przygotowuje na jubileusz swój benefis w Bielańskim Ośrodku Kultury.

Koncertował z orkiestrą Henryka Debicha, zdobył nagrody na konkursie piosenki radzieckiej w Zielonej Górze i na festiwalu w Opolu, współpracował z warszawską Estradą, występował w Podwieczorku przy mikrofonie i w radiowych Popołudniach z młodocianością. Pamiętacie słynnych w stolicy pięciu „kozaków” z restauracji Trójka, w czarno-złoty koszulach z szarfami i rosyjskie romanse w ich wykonaniu? Jednym z nich był Stefan Zbroński.

Prosił, aby podkreślić, że najczęściej występował przed publicznością warszawską i w repertuarze liczącym ponad 2000 utworów rozrywkowych, operetkowych, operowych - ma wiele folklorystycznych piosenek warszawskich.

Od ponad 25 lat jest bielańczykiem, około 20 lat mieszka na Chomiczówce. Ma żonę - panią Teresę, o której mówi, że jest wspaniałym człowiekiem i najlepszym przyjacielem, i syna Marka. Jest członkiem Rady Programowej Bielańskiego Ośrodka Kultury.

OGŁOSZENIA

Po okazaniu legitymacji emeryta, bielańscy seniorzy mogą zniżką za darmo:

- w każdy wtorek - Ogród Botaniczny przy Łazienkach
- w każdy pierwszy wtorek miesiąca - warszawskie ZOO

A w żoliborskim teatrze „Komedia” nasi emeryci, też po okazaniu legitymacji, mogą kupować bilety ulgowe na wszystkie spektakle, na które w dniu wystawienia a sztuki są jeszcze wolne miejsca.

Pod redakcją:
Imy Wieczorkowskiej-Bednarek
Konsultant: Rada Programowa Seniorów Bielańskich

Redakcja „Naszych Bielani”
oraz Wydział Ochrony i Kształtowania Środowiska
Urzędu Gminy Warszawa-Bielany
zapraszają do udziału w III edycji konkursu

„BIELANY W KWIATACH”

Państwa balkony, loggie, duże ogrody i całkiem małe ogródki pełne są wielobarwnych kwiatów i krzewów. Teraz macie Państwo znakomitą okazję, by pochwalić się swoimi ogrodniczymi osiągnięciami. Konkurs „Bielany w kwiatach” organizowany jest właśnie z myślą o Was. W konkursie wezmą udział ogrody i balkony, które zostały przez Państwa zgłoszone listownie na adres: Urząd Gminy Warszawa-Bielany, Redakcja „Nasze Bielany”, 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72 z dopiskiem „Bielany w kwiatach” lub telefonicznie: 639-85-18. Zgłosić można nie tylko własny ogród, lecz także ten, który przypadnie Państwu do gustu. Istotne jest podanie dokładnego adresu zgłaszanego obiektu. Zgłoszenia przyjmujemy do 10 lipca br.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE



POWODZIANIE W WARSZAWIE

W pierwszej dekadzie czerwca br. gościliśmy na Bielanych 40. osobową grupę uczniów i nauczycieli z filii szkoły podstawowej w Kępie Gosteckiej.

Poznaliśmy ich rok temu, gdy wieś, w której mieszkają została bardzo zniszczona przez powódź. Od tego czasu staramy się im pomagać. Początkowo była to pomoc rzeczowa (zbiórki darów), a obecnie chcieliśmy pokazać im Warszawę. Dla tych dzieci był to pierwszy kilkudniowy wyjazd bez rodziców. W sobotę byliśmy w Wilanowie, później w Pałacu Kultury obejrzeliśmy wystawę piłkarską i starych samochodów. Nie mogło oczywiście obejść się bez wjazdu na 30 piętro.



Po południu, z powodu złej aury, byliśmy na filmie w multikinie, a po nim goście zrobili zakupy w centrum handlowym.

Następnego dnia pogoda się poprawiła i spędziliśmy kilka godzin w ZOO. Na koniec pobytu odbyliśmy przejazd metrem na Kabaty i z powrotem.

Miejscem zakwaterowania była szkoła podstawowa nr 214 z ul. Fontany 1. Tu było spanie, posiłki, dobrze zorganizowane zajęcia świetlicowe i sportowe.

Wiele osób pomagało mi w przygotowaniu i organizacji tego przyjazdu, ale szczególnie chciałbym podziękować Paniom nauczycielkom szkoły 214. Marcie Zagubień i Małgorzacie Zielińskiej oraz paniom kucharkom: Małgorzacie Letman, Danucie Kirieńczyk i Małgorzacie Wojdalskiej.

Przyjazd finansowała Gmina Bielany, jednostka samorządowa Stare Bielany oraz Młodzieżowy Dom Kultury z ul. Andersena 4.

Podczas pożegnania planowaliśmy już następne spotkanie.

Jerzy Kropacz
radny Gminy
Warszawa-Bielany

BEZPIECZNE OZNAKOWANIE SAMOCHODÓW

Program przeciwdziałania przestępczości samochodowej ma na celu ograniczenie liczby kradzieży samochodów i zwiększenie skuteczności ich odnajdywania. Większość skradzionych pojazdów przez kilka, kilkanaście godzin po kradzieży jest przechowywanych przez złodziei na zwykłych osiedlowych parkingach, gdzie wśród innych, podobnych do siebie samochodów nie zwracają niczyjej uwagi. Aby wyodrębnić takie właśnie „chwilkowo postawione” samochody wprowadzono naklejki na samochody. Kolor naklejki będzie indywidualny dla każdego z ośmiu rejonów, na które została podzielona gmina. Każda naklejka posiada indywidualny numer wprowadzony do bazy danych, prowadzonej przez bielański Komisariat Policji.

Obok drukujemy wniosek, który należy wypełnić (tylko białe pola), by otrzymać naklejkę na samochód. Są one bezpłatne, należy jedynie zgłosić chęć posiadania naklejki dzielnicowemu.

Do udziału w programie zapraszamy również bielańskie firmy, które chciałyby oznakować służbowe samochody.

Obecnie oznakowanych jest tysiąc samochodów, dodajmy, że żaden z nich nie został skradziony. Więcej informacji uzyskacie Państwo pod numerem telefonu 603 10 72

1.	Marka i model samochodu	
2.	Numer rejestracyjny	
3.	Kolor nadwozia	
4.	Miejsce stałego parkowania	
5.	Imię i nazwisko właściciela	
6.	Adres zamieszkania właściciela	
7.	Telefon kontaktowy właściciela	
8.	Nadany numer naklejki:	9. Kolor naklejki:
Dzielnicy właściwy dla miejsca zamieszkania właściciela:		
Rewir dzielnicowy nr:		Numer telefonu dzielnicowego:

Wypełnione wnioski prosimy składać w Komisariacie Policji przy ul. Żeromskiego 7 oraz rewirach dzielnicowych przy ul. Wrzeciono 38 i ul. Broniewskiego 59a.

ŻEGNAMY CIĘ...

Odeszła
kochana,
niezapomniana

śp.
**Małgorzata
Ruszkowska-
-Karczewska**



Kiedy świat bawi się piłką nożną a politycy w mediach poruszają trudne problemy społeczne – bez konkretnych rozwiązań, odszedł od nas wyjątkowy człowiek, który swoje życie poświęcał innym – potrzebującym pomocy. Była nim magister inżynier architekt Małgorzata Ruszkowska-Karczewska.

Pan Bóg obdarzył Ją wielkim sercem i wieloma talentami. Urodzona 1 września 1947r. w rodzinie inteligenckiej, po ukończeniu studiów na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej rozpoczęła pracę w Centrum Techniki Komunalnej. Jako architekt pracując w CTK, pomysłami i nowatorskimi rozwiązaniami architektonicznymi wzbudzała podziw i uznanie w swoim środowisku. Jednak nie mogła rozwijać talentu w tym pięknym ukochanym przez Nią zawodzie. Widocznie plany Boże wobec Niej były inne.

Bezwzględna choroba dotknęła jej młodego życia w wieku 37 lat. Od tej pory nie mogła w pełni wykonywać swego zawodu. Jednak na ile miała sił nie rozstawała się z zawodem architekta.

Gdy w roku 1985, mieszkaliśmy z naszym synem na Marymoncie w osiedlu Ruda, poznaliśmy księdza Henryka Michałaka, który z woli Bożej i nakazu księdza Prymasa organizował parafię pod wezwaniem Błogosławionych Powstańców Polskich na Marymoncie Dolnym (ostateczna nazwa Świętych Wyznawców – Ojca Rafała i Brata Alberta). Tutaj nawiązała się współpraca pomiędzy księdzem Henrykiem a nami przy projektowaniu tymczasowego kościoła. Projekt powstał w latach 1986 - 87 i został przekazany w darze księdzu Henrykowi dla tutejszej parafii. Budowa tymczasowej świątyni rozpoczęła się w sierpniu 1987 r., a nadzór autorski nad jej realizacją pełniła Małgorzata.

Działalność Małgorzaty była wszechstronna. Kiedy nie miała już sił by pracować w zawodzie, poświęcała swój wolny czas dla innych. Prowadziła działalność charytatywną na rzecz ludzi chorych, starszych-samotnych, rodzin wielodzietnych. Z jej inicjatywy powstała sekcja

charytatywna na Marymoncie Dolnym, która zrzeszała ludzi dobrej woli pragnących pomagać rodzinom i osobom potrzebującym. Była to pomoc nie tylko moralna, również materialna. Organizowała datki pieniężne na rzecz osób będących w potrzebie.

Niosła bezinteresowną pomoc również ludziom, którzy ucierpieli z powodu klęsk żywiołowych. W roku 1997 zorganizowała pomoc dla powodzian z Kamieńca Ząbkowickiego (rejon Doliny Kłodzkiej).

Kochała przyrodę a w szczególności polskie kwiaty, które były dla Niej inspiracją do działalności artystycznej w malarstwie. Uczyła dzieci i młodzież malarstwa i rysunku. Przygotowywała uczniów do egzaminów wstępnych na Wydział Architektury i do Akademii Sztuk Pięknych.

W latach 1994-98 pracowała w Komisji Architektury, Urbanistyki i Gospodarki Przestrzennej Rady Gminy Warszawa-Bielany jako ekspert w dziedzinie architektury, planowania przestrzennego i budownictwa.

W ostatnich latach życia niewiele czasu poświęcała na zorganizowanie i pracę jednostki samorządowej, której działalność określona w statucie dotyczyła podejmowania wszelkich inicjatyw na rzecz społeczności lokalnej. W roli działaczki samorządowej spisywała się wspaniale – miała do tego talent organizatorski i predyspozycje. Pociągała do działalności samorządowej: architektów, inżynierów, prawników, lekarzy.

Czuła potrzeby społeczności lokalnej i realizowała je z determinacją.

Kochaliśmy Ją za upór i konsekwencję w działaniu. Zrobiła dla nas wszystkich wiele zanim odeszła do Pana. Jej dzieło będzie kontynuowane przez nas z pomocą ludzi dobrej woli.

Żegnam Cię, ukochana Małgosiu. Pozostaniesz na zawsze ze mną, z nami

Andrzej Karczewski

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy byli z nami w tych trudnych chwilach i uczestniczyli w ostatniej drodze

śp.

MAŁGORZATY RUSZKOWSKIEJ-KARCZEWSKIEJ
pragniemy gorąco podziękować.

Mąż i syn – Andrzej i Łukasz Karczewscy

ZOSTALIŚMY PORAŻENI I PRZYGNĘBIENI

smutną wiadomością o śmierci Małgosi Karczewskiej. Za wcześniej, Małgosiu, opuściłaś nas, za wcześniej... Sama wiesz najlepiej, ile jeszcze spraw i problemów pod Twoim przewodnictwem mieliśmy do załatwienia i rozwiązywania dla dobra nas wszystkich - mieszkańców osiedla. Widocznie jednak taka była wola Dobrego Boga, który teraz wystawi nas, już samych, bo bez Ciebie, na próbę skutecznego dalszego działania.

Dziękujemy Opatrzności, że mieliśmy szczęście przed kilku laty poznać i owocnie współpracować ze wspaniałym, odważnym i dzielnym człowiekiem – architektem Małgorzatą Ruszkowską-Karczewską. Była Ona osobą zawsze pełną pomysłów, wrażliwą na otaczające nas zło, pełną nadziei na osiągnięcie dobra, głęboko zaangażowaną w kształtowanie lepszego otoczenia i środowiska człowieka, a jednocześnie Osobą niesłychanie skromną. To Ona tworząc Jednostkę Samorządową w naszym osiedlu natchnęła energią wspólnego działania grupę współpracujących z Nią ludzi, do trudnej walki o reanimację osiedla Ruda, do walki z jego brzydotą i ułomnością rozwiązań, z jego zaniedbaniem, do walki ze złym zarządzaniem, z przywłą, partykularyzmem, bezduszością i obojętnością na żywotne sprawy mieszkańców.

Małgosia Karczewska - nasza Przewodnicząca była zawsze duszą i mózgiem Samorządu Mieszkańców. Była wspaniałym organizatorem i inspiratorem wywołującym inicjatywę i chęć do działania dla innych. Ona wprowadziła serdeczną i życzliwą, prawie rodzinną atmosferę współpracy. Potrafiła stworzyć zespół ludzi, w którym nie było waśni. Wszyscy pracujący w Jednostce Samorządowej byli nastawieni na służbę dla społeczności lokalnej, na rozwiązywanie trudnych problemów naszego osiedla.

Małgosia załatwiała najtrudniejsze sprawy. Nie rezygnowała nawet wtedy, gdy wydawały się beznadziejne. Była bardzo utalentowanym architektem o wysokiej etyce zawodowej, architektem o wielkiej wyobraźni i kochającym sercu. Całe swoje życie poświęciła twórczości, której głównym celem było dobro. Uczyła i nas dostrzegać oraz kochać drugiego człowieka.

Odszedł Człowiek o wielkiej szlachetności charakteru, niesłychanej dobroci i wrażliwości serca. Wiele czasu poświęcała niesieniu pomocy i opieki ludziom biednym, potrzebującym i niepełnosprawnym. Wyszukiwała ludzi ubogich. Potem odwiedzała ich i starała się zawsze udzielić konkretnej pomocy. W chorobie większość posiadanych rzeczy rozdała, starannie przy tym dobierając obdarowanych. I tak np. książki zostały wysłane na Litwę, materiały przydatne do prac ręcznych – do ośrodka dla dzieci upośledzonych, ubrania rozdane według potrzeb ubogim.

Żyła dla innych, nie myślała o sobie. Wielu może nawet nie wie, ile jej zawdzięczają. Nie chwaliła się. Zawsze zachowywała skromność. Lubiała natomiast podkreślać zasługi innych. Była osobą lubianą i szanowaną, wrażliwą i dobrą. Zawsze chętnie i bezinteresownie poświęcała czas i siły dla wspólnej celów, których treścią było dobro innych. W osiągnięciu celu nie liczył się czas ani zdrowie. Wykonywała prace heroiczne. Jednocześnie była człowiekiem niezwykle twardym. Ciężko chora, przez dziewięć miesięcy przykuta do łóżka i całkowicie unieruchomiona nie skarżyła się. Niemal do ostatniej chwili przypominała nam, co jest do załatwienia. Na trzy dni przed odejściem, z wielkim wysiłkiem, szeptem, przypominała jeszcze o konieczności wywieszenia w gablotce samorządowej odpowiednich ogłoszeń. Zostawiła po sobie ogrom dobrych uczynków oraz przyjazne wspomnienia w sercach wielu. Piękną pamiątką jest kościół im. Św. Wyznawców Rafała i Alberta, który wraz z mężem zaprojektowała i nadzorowała w budowie. Była członkiem Komisji Architektury Rady Gminy Bielany. Początkowo słuchała obrad i uczyła się. Mówiła: „nie zabierałam głosu, dopóki nie byłam pewna. Potem już wiedziałam, więc mogłam włączyć się w dyskusję”. I odtąd Jej przygotowanie, znanstwo i aktywność zdumiewały wszystkich.

Małgosia miała wrażliwą i artystyczną duszę, którą ujawniała w swojej twórczości malarskiej. Szczególnie ukochała kwiaty i lubiła je malować. Tę wrażliwość przekazywała dzieciom prowadząc szkółkę rysunku i malowania, nierzadko rozbudzając talenty twórcze. Była osobą perfekcyjną. Przejawiało się to w dokładności szczegółów. Wszystko musiało być dopracowane do końca. Każdy członek Jednostki wiedział, co ma robić. Gdy jednak zdarzyło się, że ktoś nie wykonał zadania, zapomniał czy nie potrafił, nigdy nie poniżyła go.

Dbiała zawsze o prawdę. Wszystko musiało być dokładnie sprawdzone, żeby ludzie wiedzieli, jak wyglądał po kolei przebieg wydarzeń. Swą niezwykłość czerpała z głębokiej wiary. Z ogromnym żalem przyjęliśmy chwilę, która na zawsze odebrała nam serdeczną koleżankę, dobrego i szlachetnego człowieka, architekta i społecznika kochającego ludzi. Pamięć o Jej szlachetności serca, dobroci charakteru i głębokiej życzliwości zachowamy do końca naszych dni.

Niech Dobry Bóg przyjmie Jej duszę do Swego Królestwa Wiecznej Szczęśliwości.

Członkowie Rady Jednostki Samorządowej
Osiedla Ruda na Marymoncie Dolnym

Panu Radnemu
Andrzejowi Karczewskiemu
Przewodniczącemu
Komisji Architektury,
Urbanistyki i Gospodarki
Przestrzennej i Ekologii
wyrazy głębokiego współczucia
po śmierci
ŻONY
składa
Zarząd Gminy
Warszawa-Bielany

Z wielkim żalem żegnamy zmarłą
25 maja 2002 r.
śp.
**mgr inż. arch. MAŁGORZATĘ
RUSZKOWSKĄ-KARCZEWSKĄ**
od lat związaną z Samorządem
Gminy Bielany,
Przewodniczącą Jednostki
Pomocniczej „Ruda”,
aktywnie uczestniczącą w pracach
Komisji Architektury.
Cechowała Ją wielka wrażliwość
na ochronę przyrody
i krajobrazu naturalnego Bielany.
Niech odpoczywa w pokoju
Rada Gminy Warszawa-Bielany

MAŁGOSIA KARCZEWSKA

Trudno pisać o kimś, kto jeszcze nie tak dawno pełen zapału dzielił z nami trudny czegoś tak dziś mało atrakcyjnego, jak praca dla innych. Małgosia należała do tych nielicznych, którzy rozumieli istotę samorządności, nie sprowadzając jej do formalnych zapisów. W dużej mierze to Jej kompetencji i uporowi mieszkańcy wielu osiedli wzdłuż Trasy AK zawdzięczają zmniejszenie uciążliwości tego sąsiedztwa. *Małgosiu, będzie nam Ciebie bardzo brakowało.*

Rodzinie składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Hanna Kalicka, Jadwiga Królak,
Maria Mossakowska, Janina Piwek,
Helena Sobczak, Joanna Zielińska

Drogiemu Koledze
Andrzejowi Karczewskiemu
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci

ŻONY MAŁGORZATY

składają
Koleżanki i Koledzy
z Klubu Radnych
AWS - Bielany

25 maja br. opuściła
nas na zawsze nasza
Przewodnicząca

śp.
**MAŁGOSIA
RUSZKOWSKA-KARCZEWSKA**

Była człowiekiem wielkiego serca, całkowicie oddanym sprawom innych ludzi. Życie swoje poświęciła ratowaniu naszego Osiedla, aby było coraz piękniejsze oraz przyjazne jego mieszkańcom. Z wielkim bólem przyjęliśmy Jej odejście. W bólu tym łączymy się z Jej mężem Andrzejem i synem Łukaszem.

Rada Jednostki Samorządowej
Osiedla Marymont Dolny Ruda

Z nieskrywany żalem
żegnamy
Panią Marię Gwizdak
przyjaciela młodzieży,
wieloletnią dyrektorkę
Młodzieżowego Domu Kultury
przy ul. Andersena
na Bielanych
Burmistrz i Zarząd
Gminy Warszawa-Bielany

Z żalem żegnamy
**Panią
Marię Gwizdak**
wieloletnią Dyrektorkę
Młodzieżowego Domu Kultury
przy ul. Andersena
Dyrektor i Pracownicy
Bieleńskiego Ośrodka Kultury

„Można odejść na zawsze,
by stałe być blisko”
ks. Jan Twardowski
Pani **Annie Lipińskiej**
Dyrektorowi
Przedszkola Nr 272
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
MĘŻA
składają
Pracownicy Wydziału Edukacji
Urzędu Gminy Warszawa-Bielany

Wyrazy szczerzego współczucia
dla **Basi Fornalczyk**
Przewodniczącej
Jednostki Samorządowej
Radiowo-Kaliszówka
z powodu śmierci
OJCA
składają
koleżanki i koledzy
z Jednostek Samorządowych
Gminy Warszawa-Bielany

Z żalem żegnamy
Panią Profesor
Halinę Szwarz
dr medycyny, gerontologa,
założycielkę I Uniwersytetu
III Wieku na Bielanych.
Wielkiego przyjaciela
i oddanego lekarza
ludziom starszym.
Rada i Zarząd Gminy
Warszawa-Bielany



Bieleńskie impresje

STAROŚĆ

Niezbýt to lubiane słowo; może dlatego tak często uciekamy się do barwniejszych określeń – jak choćby: złota jesień życia. I wolimy tak mówić, chociaż wiemy, że ani ona złota (bo emerytura kilkusetzłotowa), ani jesień, bo przecież ziemie bliższy obraz postaci z lekką przgarbioną, wspartej na lasce i po chodzie widać, że w kościach łamie, aż grzechot wszystkich stawów słychać w leniwym, posuwistym kroku...

A jednak... Jest w tym wszystkim coś, co znamionuje przewagę nad rażąco śmigającymi dookoła nastolatkami. Dziesiątkami lat gromadzone doświadczenie, wiedza sumowana życiową praktyką i ta umiejętność stałej konfrontacji między tym, co „wczoraj” i „dziś”. I byle tylko nie wykorzystywać tej przewagi nad młodszymi generacjami mądrzeniem się, której tak bardzo nie lubi młódź przyjmować od starych...

I gdyby mnie kto spytał, w czym widzę prawdziwą złotą jesień życia – to właśnie w tolerancji. W umiejętności naginania wszystkiego do prywatnego obrazu życia. I nie narzucania go innym, jako sprawdzony i najlepszy. Przynajmniej w naszym przekonaniu...

Za ogródkiem mojego domu stoi wysoki, sześciopiętrowy budynek mieszkalny zasiedlony ludźmi z huty „Warszawa”. I nieraz przytrafiało mi się ich podglądać, jak spędzają wolny czas po pracy. Jedni, jak by nie świadczyło, że przecież nie są już w tej maleńkiej, gdzie przyszło im się urodzić i żyć długo, a że do przyjazdu do stolicy, zasiadają popołudniami na ławie postawionej przed domem i gaworzą po sąsiedzku, jak u siebie na wsi na przyzbie siedzieli. Kiedyś zobaczyłem, jak przy ogrodzeniu stoi jakiś starszy gość, patrzy na mojego Kajka i płacze. Myśląc, że może mu się coś złego przytrafiło, spytałem o powód łez?

– Oj, Panie, bo jak widzę tego pańskiego psa, jak sobie hasa po ogrodzie to zaraz mi się przypomina moja wsiowa sobaka, którą musiałem zostawić, bo gdzie by takiego rozwrzeszczanego kundla brać do miasta. Tęsknię za nim, a nie ma czasu pojechać, bo robota trzyma w Warszawie.

Inny sąsiad, którego nie raz obserwowałem z nad gazety, ostry był; stale o coś miał pretensję do dzieciaków bawiących się wkoło domu, a czeplając się ich bez przerwy doczekał się, że i one rewantowały mu się psikusami, zatruwającymi mu życie...

I ten trzeci: on umiał sobie ułożyć codzienne życie ze szkrabami; nie raz śmiać mi się chciało, kiedy widziałem, że w gruncie rzeczy cierpi od hałasów, grania w piłkę, która potrafiła i w głowę przyłożyć, ale rozumny wiedział, że jak zacznie protestować – to przyjdzie za to zapłacić wysoką cenę mąpiej złościwości maluchów...

Ze starością trzeba sobie umieć radzić. Zamiast jęczeć, użalając się na wiek, trzeba starać się nieść go na styranych barkach z pogodą. Chociaż czasami i nie łatwo: przez parę tygodni spotykałem codziennie o rannej godzinie na przystanku, znanego mi tylko z widzenia sąsiada. Stał z taką dużą teczką z dwiema kieszeniami i zdawało się, że jedzie do pracy; a może, myślałem – na targ po zakupy, choć niektóre chłopcy uważają to za brak honoru, wędrować po ulicach z siatką wypełnioną warzywami i kartoflami...

Po długim czasie, nie wytrzymałem i zapytałem znanego tylko z widzenia sąsiada: – „Co tu robi codziennie na autobusowym przystanku. Odpowiedział z rozbrajającą szczerością – widać również znając mnie z widzenia: – „Oj, Panie, ja od dwóch miesięcy jestem na emeryturze. I stale nie mogę się z tym pogodzić; zdaje mi się, że tak, jak od lat trzeba rano wyjść z domu i pojechać do roboty; tylko jak przyjdę na przystanek przypomina mi się, że nie mam gdzie i po co jechać, więc ładuję na targu pod Hutą zakupy i wracam do domu...”

Mówił to z takim głębokim smutkiem w oczach, że pomyślałem sobie, że łatwo usiąść do maszyny i wysmażyć felieton z dobrymi radami dla moich rówieśników, niż rady te stosować samemu na co dzień...

Zdzisław Sierpiński

X LAT TRADYCJI SKOK BIELEŃSKA SPÓŁDZIELCZA KASA OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWA SKOK

Pomożę:

- ❖ zagospodarować wolne środki
- ❖ zasilić budżet domowy

Oferujemy przyszłym członkom: depozyty

- ❖ terminowe - 12%
- ❖ system. oszczędzania - 14%

pożyczki

- ❖ dla emerytów-bez poręczycieli

Stale oferty okolicznościowe Zapraszamy

Warszawa, ul. Kasprzowicza 132, tel. 022 835-88-86

od 17. 06. 2002 r. do oddziału SKOK w Szpitalu Bieleńskim (hol główny)

Nasze Bielany

Miesięcznik Gminy Warszawa-Bielany
Wydawca: Zarząd Gminy Warszawa-Bielany
Adres: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72
Redakcja: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72, p. 210
tel./fax 639 85 18, fax 663 08 60
Redaguje zespół.
E-mail: gazeta@bielany.waw.pl

JEST NAS WIĘCEJ OD ZARUSKIEGO



Sztandar Gimnazjum nr 1 w Ińsku

Delegacja nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej Nr 53 w Warszawie uczestniczyła w uroczystości nadania imienia Generała Mariusza Zaruskiego Gimnazjum Nr 1 w Ińsku.

Szkolę naszą reprezentował poczet sztandarowy pod opieką Doroty Gędziorowskiej i dyrektora Jacka Grzybowskiego.

Pomysłodawcą nadania tego imienia Gimnazjum nr 1 w Ińsku był jego dyrektor Tomasz Paciejewski. Na jego decyzję wpłynęła znana mu, prowadzona w naszej szkole działalność wychowawcza oparta o wzorzec osobowy patrona Mariusza Zaruskiego.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 53 serdecznie dziękuje Gminie Warszawa-Bielany za pomoc okazaną w zorganizowaniu tego wyjazdu.

Jacek Grzybowski

DZIEŃ DZIECKA

To był Dzień Dziecka i Dzień Sportu, który organizowała, 1 czerwca br., Sz. P. Nr 53, czyli Ci od Zaruskiego. Było dużo radości i śmiechu. Biegano, rzucano kółkami, piłkami, woreczkami; malowano na sztalugach i kredą na betonie; losowano nagrody. A wszystkich bez względu na osiągnięcia i wiek, poczęstowano słodkościami. A także mieli wszyscy możliwość przejażdżki kolorową kolejką elektryczną, sprowadzoną specjalnie na ten czas ze Starego Miasta.

PRAWDZIWI ŻOŁNIERZE



Tomek Kułaska, pracownik ochrony w Urzędzie Gminy, od 18 lat „bawi się w wojnę”.

Figurki żołnierzy w skali 1:72 lub 1:76 kupuje w sklepach modelarskich jako jednobawne odlewy plastikowe, po obróbce stają się przedstawicielami formacji wojskowej z danego okresu historycznego.

Miłośnicy tego hobby rozgrywają bitwy, które miały już miejsce, bądź wymyślają własne. Nie zawsze Wellington wygrywa pod Waterloo, albo gen. Lee odchodzi pobity spod Gettysburga.

Tomek w swoich zbiorach posiada około trzech tysięcy figurek z różnych okresów historycznych. Ponadto modele czołgów, dział i pojazdów z okresu II wojny światowej należące do Armii Brytyjskiej.

Na zdjęciu: Pruska piechota tzw. Landwera, powołana w 1813 r. Charakteryzowała się słabym wyszkoleniem, ale dużą liczebnością.

ZNOWU NAGRODY

Kinga LEWIŃSKA, mieszkanka Bielani, studentka, a już reżyser i scenarzysta, z którą przeprowadziły wywiad w marcu br., otrzymała kolejne nagrody za film PAS de DEUX. Tym razem Grand Prix we Wrocławiu (najlepszy film fabularny z pośród 90 ocenianych w konkursie!) oraz w Toruniu – w ramach IV Międzynarodowego Festiwalu „Młode kino europejskie” – nagrodę publiczności. Cieszymy się bardzo, serdecznie gratulujemy.

Jak tak dalej pójdzie to ho, ho?... Jest jeszcze kilka miast w Europie i za wielką wodą, gdzie... Ale nie zapraszamy. Na razie, po odbiór nagród jeździ pani reżyser za pieniądze mamy.

M.K

Nasz astrolog ostatnio oprócz kosmogramów studiował mapy, aby znaleźć dla Państwa optymistyczne miejsce dla spędzenia urlopu. To zadanie chyba bardzo go wyczerpało, bo spotkany wczoraj w Lasku Bieleńskim z uporem maniaka twierdzi, że spaceruje po Lasku Bulońskim. W tej sytuacji Redakcja nie bierze odpowiedzialności za czerwcowe porady swego współpracownika.

HOROSKOP

salony samochodowe! Może cie trafić na niepełnosprawnego Jaguara. Jeśli możesz wyjechać w czerwcu - czeka na Ciebie Lwów. Ze zrozumiałych względów odradzam w sezonie safari. Czyha Strzelec.

♊ Panna

Szef będzie wam w tym miesiącu suszył głowę. Dotyczy to głównie panien z mokrą głową. Uwaga, panienki z okienka! Uważnie liczcie pieniądze! W kasie możliwe manko. Wkuj na pamięć "Śluby Panieńskie" i zgłoś się do Wielkiej Gry. Gwarantuję wygraną. Prawdziwe Panny na urlop tylko do Orleanu.

♎ Waga

Nie przywiązuj wagi do drobniaków oraz waz w czerwcu każde słowo. W wyborze miejsca urlopu w swoim stylu będziesz się wahać. Bijąc się z myślami w końcu postaniesz w domu. Może będzie lepiej, jeśli dziś zaczniesz rozważać możliwości wyjazdu na wypoczynek zimowy?

♏ Skorpion

Zadbaj o linię. Szczypczyki służą nie tylko do cukru! Bądź bardziej otwarty i staraj się wyjść ze skorupy. Jako największy filciarz w zodiaku będziesz miał problem z wyborem miejsca urlopu. Rywalizować ze sobą będą Nowa Ruda i Stara Miłosna.

♐ Strzelec

Nie oglądaj polskiej reprezentacji piłki nożnej w czasie mistrzostw świata. Jako strzelec wyborowy możesz poczuć dyskomfort, obserwując naszych napastników. Na imprezach towarzyskich w czerwcu będziesz wyglądać wystraszony. Najlepszy urlop w Strzelcach Opolskich. Ewentualnie możesz zwiedzić Zakłady "Łucznik" w Radomiu, a może nie, bo plajtują.

♑ Koziorożec

Nie siedź beczynn timer w kacie. To naprawdę nie na tym polega zapędzanie w kozi róg. Jeśli jesteś zmęczony rodziną nie polecam latem wyjazdu w wyższe partie gór. Możesz spotkać tam licznych kuzynów. Znacznie lepsze będą wczasy pod gruszą w Koziej Wólce.

♒ Wodnik

To, że znaki wodne są na banknotach nie znaczy, że będziesz miał w tym miesiącu nadmiar gotówki. Mimo to gwiazdy wróżą ci luksusowy, wyborowy wyjazd do wód. Możliwe towarzyszywo Krakusów. Nie bierz udziału w grach zespołowych. Grozi ci czerwona kartka. Pij tylko przegotowaną wodę. Astrolog ostrzega przed gastrologiem.

♓ Ryby

Lepiej siedź cicho. W tym miesiącu dzieci i ryby głosu nie mają. Nie bądź zachowawczy - patrz do przodu a unikaj puszek; konserwa to nie jest najlepsze miejsce dla stałego pobytu. Jeśli planujesz urlop to tylko w Rybniku.



Mieszkańcy Dantego 7: Tadeusz Jagiełło i Feliks Rostół kończą budowę nowego domu dla Łatka, ulubieńca Wawrzyszewa.

WSZYSTKO DLA ZWIERZĄT
AI. ZJEDNOCZENIA 44
Serdecznie zaprasza nowo otwarty sklep PUPIL
Oferujemy:
pokarmy, smakołyki
witaminy, odżywki
szampony i dezodoranty
oraz akcesoria
dla psów, kotów, ptaków,
gryzoni, rybek i żółwi.

Oszczędnościowo-kredytowy rachunek mieszkaniowy „PIERWSZY WKŁAD”



Jeden krok do Własnego Kąta

Własne mieszkanie jeszcze nigdy nie było tak blisko. **PIERWSZY WKŁAD** to nowy, **OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWY RACHUNEK MIESZKANIOWY** PKO Banku Polskiego, który ułatwi Ci zgromadzenie wkładu własnego i zaciągnięcie kredytu mieszkaniowego Własny Kąt. Atrakcyjnie oprocentowany **PIERWSZY WKŁAD** umożliwi Ci uzyskanie kredytu mieszkaniowego na specjalnych, preferencyjnych warunkach. Twój Własny Kąt będzie niższe oprocentowany, a prowizja banku za jego udzielenie o 50% niższa.



PKO Bank Polski S.A. II Oddział Centrum zaprasza do swoich placówek na terenie Warszawy, Nowego Dworu Mazowieckiego, Legionowa, Łomianek oraz Izabelina.

XX Oddział w Warszawie, ul. Zabłocińska 10
XXI Oddział w Warszawie, ul. Marii Dąbrowskiej 15
XLV Oddział w Warszawie, ul. Krasińskiego 10
Oddział w Legionowie, ul. Husarska 12
Oddział w Łomiankach, ul. Warszawska 148
Oddział w Nowym Dworze Mazowieckim, ul. Modlińska 10

Ekspozytura nr 1 w Warszawie, ul. Wrzeciono 41
Ekspozytura w Legionowie, ul. Zegrzyńska 43 A
Ekspozytura w Izabelinie, ul. 3-go Maja 42

Linia bezpłatna: 0-800 120 139
Internet: www.pkobp.pl